Nr. 12. Kraków, grudzień 1904 r. Rok IV.



MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi 4 korony rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Szczepańska 7.

OD REDAKCYI.

Kiedy przed trzema laty Zarząd Główny zakładał własny organ, Komitet redakcyjny „Miesięcznika T. S. L.“ w myśl intencyi i wymagań Zarządu Głównego, pragnął, jak to w pierwszym numerze zapowiedział — „poza sprawami dotyczącemi organizacyi i administracyi naszego Towarzystwa, omawiać rozliczne sprawy obchodzące tych, co bezpośrednio przykładają rąk do pracy w naszej organizacyi nad ułatwieniem, wzmocnieniem i rozszerzeniem działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej. W miarę środków i możności, w miarę poparcia szerszych kół pracowników T. S. L., „Miesięcznik“ spełniał przedewszystkiem zadanie łącznika pomiędzy Zarządem Głównym a Kołami. Jako organ urzędowy T. S. L. był on dotąd przeważnie organem administracyjnym, uwzględniającym na drugim planie kwestye znaczenia ogólniejszego. Z tej przyczyny „Miesięcznik“ mógł przedstawiać większy interes i żywsze zajęcie prawie wyłącznie wśród ludzi bezpośrednio czynnych w zarządzie i kierowaniu sprawami T. S. L. W treści pisma przeważał interesujący wprawdzie dla obserwatora ruchu w T. S. L. materyał urzędowy, ale w każdym razie materyał zbyt ściśle urzędowy w swym zakresie, by mógł obudzić żywsze zainteresowanie w szerszych Kołach czytelników.

Pragnąc rozszerzyć ramy naszego pisma tak co do rozmiarów jak i treści, by organ nasz wywierał szerszy wpływ i stał się siewcą zasad i budzicielem ideałów, jakim T. S. L. służy, Zarząd Główny poruczył rozszerzonemu Komitowi redakcyjnemu zreformowanie dotychczasowego „Miesięcznika“ w tym kierunku, by organ T. S. L. przy uwzględnianiu dotychczasowego działu urzędowego, rozwinął i ożywił dział o treści ogólniejszej, dział szerzej traktujący sprawy oświaty i narodowego wychowania ludu, dział, w którymby uwzględnione także były interesy i sprawy polskiego nauczycielstwa ludowego i polskiej szkoły ludowej.

„Szkoła Ludowa“, to obszerne pole, to pewien umiejętny, celowy system wychowania ludu całego — tak pisaliśmy w pierwszym numerze „Miesięcznika“ — to też wobec szerszego pojęcia tej nazwy, Zarząd Główny T. S. L. postanowił od stycznia 1905 r. zmienić także dotychczasowy tytuł naszego organu.

Pod nową nazwą, w nowej szacie, o bardzo rozszerzonej treści, ukaże się najbliższy numer organu T. S. L. Szczegółowy program rozszerzonego wydawnictwa zakreśli Komitet redakcyjny na wstępie nowego numeru — a żywimy nadzieję, że znajdzie on uznanie szerokiego ogółu i szczere poparcie prawdziwych przyjaciół oświaty ludu.

Okręgi T. S. L.

(II) Zwracając poprzednio uwagę na destrukcyjną siłę naszych wad narodowych w działalności i twórczej pracy na wszelkich polach odrodzenia narodowego, nie spodziewaliśmy się, że zdanie to znajdzie prędzej potwierdzenie w akcyi tworzenia związków okręgowych, zanim związki te będą mogły rozwinąć swą pracę. Sama opozycya przeciw zasadzie okręgowej organizacyi, nie liczna zresztą i nie zupełnie bezwzględnie tej zasadzie przeciwna, w niczem nie usprawiedliwiała nadziei, że sprawa okręgowych związków stanie się dla niektórych Kół kwestyą istnienia. A jednak, zaledwo rozpoczęto pracę organizacyjną związków, już jedno z Kół wolało raczej rozwiązać się, niż poddać się solidarnie ogólnie przyjętym zasadom karności i zgodności kooperacyi związkowej okręgu. Fakt to, jak dotąd, odosobniony, lecz siła przykładu jest często niebezpieczną.

Wśród niektórych Kół objawia się chęć usunięcia się od współdziałania w związkach okręgowych. I co może stanowić poważną przyczynę takiego postępowania? Czy brak wzajemnego zaufania do wspólnej pracy, czy brak wiary w jej skuteczność, czy wreszcie przekonanie, że rozbieżność zasad społecznych i politycznych, słowem różnolitość stronniczych grup w organizacyi T. S. L. nie da się ująć w zgodny prąd wspólnego działania w łonie jednej, samorządnej zresztą całości?

Zdaje się, iż na pytania te wypadłaby odpowiedź twierdząca.

Trudna zaiste rzecz do pojęcia, jak kwestye usunięcia analfabetyzmu, budowy szkół, zakładania czytelń i wypożyczalń, wogóle sprawy wytknięte celami i zadaniami T. S. L. można traktować z partyjnego stanowiska, jeśli się raz uznało zasadę, że podniesienie oświaty wśród warstw ludowych przez czynną i szczerą pracę nad ludem, jest jednem z najpilniejszych zadań obecnej doby. Można uznać za całkiem słuszne twierdzenie, że n. p. budowa szkół należy do rządu, który na to ściąga podatki, lecz to nas przecież nie zwalnia od obowiązku postawienia szkoły tam, gdzie mniejszość polska wynaradawia się przez obcą szkołę. Wzmocnienie i skonsolidowanie organizacyi T. S. L. przez tworzenie związków okręgowych, przyczynić się winno do tem skuteczniejszego zjednoczenia sił grup ludzi o odmiennych nawet poglądach partyjnych. W współdziałaniu ich wytworzyć się winna właśnie ta zdrowa atmosfera pracy czysto kulturalnej i cywilizacyjnej, ten silny prąd spokojnego, świadomego celu postępu w zakresie podniesienia umysłowości warstw ludowych, obudzenia i wzmocnienia w nich świadomości praw narodowych i obywatelskich.

W dojrzałych społeczeństwach, gdzie interesy stronnictw i partyjne postulaty zdołano podporządkować wysokim zadaniom powszechnej oświaty i wymaganiom kulturalnych i narodowych potrzeb, zbiorowa w tych kierunkach praca musi nam imponować. Czech, gdy łoży grosz na swą „Maticę“; Niemiec, gdy wspiera „Schulverein“; Skandynawiec, gdy składa ofiarę na cele „Uniwersytetu chłopskiego“ — nie pyta o zasady partyjne tych, którzy w instytucyach tych pracują, on patrzy na wyniki ich pracy i bez względu na swe osobiste zapatrywania, współdziała w tej pracy, skoro go do niej zaufanie ogółu powoła. W tej sztuce umiejętnego kojarzenia ludzi różnych przekonań do pracy oświatowej i kulturalnej w wspólnych organizacyach, leży ich siła i pewność wielkich rezultatów.

Związki okręgowe T. S. L. mają przed sobą to wielkie i doniosłe zadanie zbliżania ludzi, choćby różnych przekonań do wspólnej pracy, dla wspólnych celów.

Organizacya związków i ich kierujące zasady, wyrażone w regulaminie T. S. L., w niczem nie uszczuplają zakresu działania Kół i ich autonomii, nie zaprzeczają im prawa stanowienia o ich miejscowych interesach i zadaniach, ale wymagają od nich szerszego poglądu na zadania i potrzeby ogółu, każą im myśleć i współdziałać w szerszej atmosferze potrzeb narodowych i kulturalnych całego społeczeństwa, każą im wyrwać się z tej słodkiej bierności i apatyi, w jakiej niektóre Koła spoczywały i spoczywają dotąd na laurach lokalnych zasług i zdobyczy. Że zwalczanie tej bierności i apatyi dzięki organizacyi związków okręgowych postąpi szybkim krokiem, spodziewać się należy, obserwując choćby dotychczasowe

wyniki pracy związków, już do życia powołanych. Zarządy ich, spełniając swą ważną rolę tak w sferze własnej inicyatywy, jak też i w zakresie poruczonych im przez Zarząd Główny zadań. nie będą zapewne omijać żadnej sposobności, by skutecznie współdziałać w kierowaniu tak szeroko rozgałęzionej organizacyi, jak T. S. L. Licząc się z wadami i ułomnościami, o jakich wyżej wspomniano, będą Zarządy związków okręgowych musiały dotykać wielu „drażliwości“, na to niezawodnie są przygotowane, pamiętając, że kto usiłuje omijać kwestye drażliwe — do słów jest stworzonym nie do czynów.

Za pośrednictwem Zarządów okręgowych wniknąć wreszcie winno w organizmy wielu Kół głębsze poczucie i zrozumienie obowiązkowości w działaniu, solidarności w dążeniu do wspólnego celu, karności w posłuchu wobec tych, których zaufanie ogółu do kierowania pracą naszą powołało. Skupienie sił — rządność — wzajemne zaufanie — oto dewiza dla Związków okręgowych T. S. L.!

St. Nowicki.

Z Zarządu Głównego.

VII posiedzenie Zarządu Głównego odbyło się w dniach 17 i 18 grudnia 1904. Przewodniczył prezes Dr Bandrowski, obecni: pp.: Dr. Adam, Armółowicz, Dr. Chmura, Ciompa, Długopolski, Dr. Gertler, Januszewski, Natanson, Nowicki, Parczyński, Dr. Stępowski, Sołtysik, Turski, Wojnar, Załeski.

Po przyjęciu do wiadomości poprzedniego protokołu, prezes powitał nowych członków Zarządu: pp. Dr. Chmurę i Natansona. Rezygnacyi Dra Balickiego, wniesionej z powodu braku dostatecznego czasu, nie przyjęto, postanawiając prosić Dra Balickiego, by nadal pozostał w łonie Zarządu Głównego. Dr. Adam przedstawił stan rokowań z fabrykami zapałek, o uzyskanie procentu z rozprzedaży zapałek na rzecz T. S. L. Oferty fabryk pozakrajowych odrzucono, a uchwalono w sprawie tej dalej pertraktować z firmami krajowymi i Ligą pomocy przemysłowej. Dr. Adam stawia wniosek, by wezwać Koła i publiczność do składek na rzecz T. S. L. zamiast życzeń noworocznych. Uchwalono. P. Natanson wnosi o poruczenie sprawy urządzania went przedświątecznych na rzecz T. S. L. Wydziałowi ściślejszemu do rozpatrzenia i wykonania. Uchwalono.

Z powodu poruszenia przez jedno z Kół sprawy ewentualnego zaniechania zabaw tanecznych z powodu ciężkiego i smutnego położenia rodaków w zaborze rosyjskim, oświadczono się przeciw wydaniu jakiejkolwiek odezwy do Kół w tej sprawie.

P. Ciompa referuje projekt nowej instrukcyi kasowej dla Kół. Po wprowadzeniu kilku rzeczowych zmian, instrukcyę uchwalono, poruczając Komisyi ostateczną redakcyę i wydanie instrukcyi.

P. Nowicki przedstawia wnioski Walnego zgromadzenia jeszcze nie załatwione.

1) Do uchwały 66 wniosek: Zarząd Główny wzywa Związki okręgowe, by na wiecach okręgowych poruszały kwestyę wstrzemięźliwości od alkoholu i zajęły się bezpłatnem rozdawaniem odpowiednich broszur wśród ludu.

2) Do uchwały 38 wniosek: odstąpić sprawę lwowskiemu Związkowi okręgowemu.

3) Do uchwały 70 wniosek: odstąpić sprawę krakowskiemu Związkowi okręgowemu, z poleceniem zdania sprawy do trzech miesięcy.

4) Do uchwały 35 wniosek: wezwać Koła i społeczeństwo do składek, a sprawę poruczyć kołomyjskiemu Związkowi okręgowemu.

5) W sprawie wydania broszury dla nauczycieli ludowych, uchwalono odroczyć sprawę aż do przyszłego posiedzenia Zarządu Głównego, celem zasięgnięcia informacyi w Towarzystwie Pedagogicznem, co do istnienia już podobnego dzieła.

Pan Nowicki przedstawia wnioski Komitetu redakcyjnego „Miesięcznika“ w sprawie reformy tego wydawnictwa. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono rozszerzenie wydawnictwa tak co do treści jak i rozmiarów, zmianę tytułu na nazwę „Szkoła ludowa“, rozszerzenie Komitetu redakcyjnego przez wybór nowych członków: pp. Zaleskiego, Parczyńskiego i Sołtysika.

P. Ciompa referuje sprawę wielkiej loteryi na rzecz T. S. L. i podaje jej plan. Po szerszej dyskusyi uchwalono w zasadzie loteryę urządzić i zatwierdzić plan p. Ciompy, ze zmianą co do wysokości głównych wygranych, które mają być w gotówce, reszta wygranych w dziełach literatury i sztuki. Każde Koło T. S. L. winno podjąć się rozsprzedaży losów w pięciokrotnej ilości członków. Ostateczne przejrzenie planu pod względem prawnym, poruczono Drowi Gertlerowi.

(Ciąg dalszy posiedzenia dnia 18 grudnia 1904).

P. Nowicki przedstawia sprawozdanie z czynności Wydziału ściślejszego za czas od ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego do 17 b. m. Załatwiono 236 spraw na dziewięciu posiedzeniach. Wpłynęło do dziennika podawczego 1100 korespondencyi, resztę załatwiono biurowo. Dziennik wykazuje 5033 liczb, czyli o 1700 więcej niż w roku zeszłym. Sprawozdanie przyjęto.

Dr. Adam zdaje sprawę z działalnośęj lwowskiego Związku okręgowego. (Patrz dział: Sprawy Związków okręgowych T. S. L.).

Przyjęto do wiadomości takież sprawozdanie tarnopolskiego Związku okręg.

Krakowskiemu Związkowi okręgowemu polecono zwołanie ponownego zjazdu delegatów Kół i wybór Zarządu.

Uchwalono wniosek Dra Adama, by Komisyi kasowej poruczyć opracowanie formularza na sprawozdania lustracyjne.

Termin Walnego zgromadzenia delegatów Kół T. S. L. ustalono na dni 30 kwietnia i 1 maja 1905, a miejsce na Stanisławów.

Załatwiono następnie szereg osobistych spraw nauczycieli z Białej i Morawskiej Ostrawy.

Dla szkoły w Jamelnie uchwalono wstawić do budżetu na r. 1905 500 koron.

Memoryał Dra Wierzbowskiego w sprawie funduszów dla burs polskich, przekazano Drowi Adamowi.

Prośbę o subwencyę na utrzymanie szkoły w Maryańskich Górach, załatwiono na razie odmownie z braku funduszów.

Szkole im. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, przyznano jednorazową subwencyę 1000 koron z budżetu na rok 1905.

Kołu w Przemyślu uchwalono wysłać podziękowanie za akcyę stworzenia szkoły w Koniowie.

Rozwiązanie Koła im. Kazimierza W. we Lwowie zatwierdzono.

Na budowę szkoły w Kopankach uchwalono udzielić subwencyi 600 koron z budżetu na rok 1905, a 700 koron tytułem pożyczki zwrotnej.

Prośbę Koła w Przeworsku o zwolnienie go od wkładek dla Zarządu Głównego, załatwiono odmownie.

Projekt regulaminu dla czytelń ludowych, przekazano Wydziałowi ściślejszemu do ostatecznego załatwienia.

Zatwierdzono projekt nowych banderol dla fabryki tutek „Promień“.

Projekt Koła w Grzymałowie co do składek świątecznych na cele Zarządu Głównego, uchwalono wprowadzić w czyn w r. 1905.

Sprawę dyrektora biura poruczono Wydziałowi ściślejszemu, który przygotuje odpowiednie wnioski na najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego.

Na tem zakończono. Ref.: *St. Nowicki.*

Okólniki.

Do Zarządów Kół miejscowych T. S. L.

W myśl swej uchwały z dnia 17 grudnia b. r. Zarząd Główny ogłosił w pismach codziennych odezwę, wzywającą ogół do składek na rzecz T. S. L. zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych — zarazem zwrócił się do Kół miejscowych z prośbą o pośrednictwo w zbieraniu datków. Zarządy Kół zechcą przeto zebrane datki wraz z wykazem ofiarodawców przesłać Zarządowi Głównemu najdalej do dnia 24 stycznia 1905.

Kalendarze blokowe T. S. L. na rok 1905 jakie opuściły już prasę rozesłane zostały do Kół, które je wcześniej zamówiły a także do Kół, które zamówień do

dnia 1 stycznia 1905 r. nie nadesłały jeszcze. Zarząd Gł. udzielił Kołom 20% opustu, toteż należy się spodziewać, że Zarządy Kół energicznie poprą tegoroczne wydawnictwo kalendarzowe i przyczynią się do rozsprzedania całego nakładu. Jeszcze tylko nieznaczna ilość egzemplarzy pozostała w zapasie.

Komitet redakcyjny Miesięcznika prosi ponownie Zarządy Kół miejscowych o nadesłanie do dnia 22 stycznia dokładnych adresów czytelni, kursów dla analfabetów, szkółek początkowych etc. jakie pozostają pod ich zarządem, a to w celu rozesłania okazowego numeru „Szkoły Ludowej". Pożądanemi są też adresy osób prywatnych, nauczycieli ludowych i t. p. którzyby ewentualnie prenumerować zechcieli nasz organ. Przedpłata roczna dla czytelń T. S. L. i nauczycieli ludowych 1 kor. rocznie.

Do niniejszego numeru Miesięcznika dołącza się 3 egzemplarze blankietów na sprawozdania kasowe Kół według wzoru nakazanego nową instytucyą kasową uchwaloną na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego. Po wypełnieniu tych sprawozdań z całą dokładnością w dwóch egzemplarzach, należy zwrócić je Zarządowi Głównemu najdalej do dnia 31 stycznia 1905. Nowo obowiązująca instrukcya kasowa rozesłaną zostanie Kołom niebawem. *Centralna buchalterya T. S. L.*

Sekcya czytelniana przygotowuje trzecie przerobione i poprawione wydanie katalogu bibliotek normalnych dla wypożyczalń wiejskich. Nowo wprowadzone do bibliotek dzieła będą miały liczby i ceny odbite tłustym drukiem, aby Koła tem łatwiej z pośród nowych tych dziełek dobierać sobie mogły książki do uzupełnienia dawniej założonych czytelń.

Sprawy Związków okręgowych T. S. L.

Kołomyja. (Związek okręgowy T. S. L.) W pochodzie pracy kulturalnej i myśli narodowej polskiej na naszych kresach południowo-wschodnich chwila obecna oznacza ważny krok naprzód. Rozprószona dotychczas i przez to rozprószenie za mało na ogół wydatna działalność tutejszych Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej zyskała bardzo pożądany łącznik w nowo utworzonym Związku okręgowym T. S. L., który formalnie wprowadzony został w życie. Pierwszemu zebraniu delegatów przewodniczyła p. Stefania Jasińska, zastępczyni przewodniczącego Koła kołomyjskiego, a wzięli w nim liczny udział przedstawiciele kół okręgowych, oraz członkowie Zarządu głównego pp. dr. Adam, dr. Próchnicki i Natanson. W kilkugodzinnej ożywionej dyskusyi omówiono szczegóły organizacyi nowego Związku okręgowego i program prac jego na najbliższą przyszłość. Przebieg narad świadczył o wielkiem zainteresowaniu się Kół tem nowem ogniwem organizacyjnem, które zespoleniu sił i ożywieniu ducha narodowego na kresach może i powinno niepospolite oddać usługi.

Do okręgu kołomyjskiego przydzielił Zarząd główny Koła mające siedzibę w miastach: Kołomyja, Śniatyn, Zabłotów, Horodenka, Peczeniżyn, Zaleszczyki, Kosów, Żabie, Czerniowce, Seret, Suczawa. Prezydyum okręgu tworzy, w myśl przepisów regulaminu, Zarząd Koła kołomyjskiego, w którego skład wchodzą: Tadeusz Milewski, przewodniczący, Stefania Jasińska, zastępczyni przewodniczącego, Jan Kapuściński, sekretarz, Maryla Kowalska, zast. sekretarza, Michalina Głażewska, skarbniczka i Karol Balicki, zastępca skarbnika.

Skład prezydyum pozwala rokować nadzieję, że Zarząd okręgu kołomyjskiego dołoży wszelkich starań, aby sprostać trudnemu zadaniu, jakie go czeka w kierunku regulowania i ożywienia prac, mających na celu uświadomienie narodowe ludu naszego na Pokuciu i Bukowinie.

Kraków. Sekcya organizacyjna Zarządu Gł. wyznaczyła Kołom należącym do krakowskiego Związku okr. T. S. L. termin 10 grudnia do wyboru delegatów.

W połowie stycznia 1905 odbędzie się wybór Zarządu okręgowego. Kwestya stworzenia osobnego okręgu śląskiego zyskała przychylną opinię Zarządu Głównego i rozpatrzoną zostanie ostatecznie na najbliższem posiedzeniu sekcyi organizacyjnej. Krakowskiemu Związkowi okręg. T. S. L. przypadnie wykonanie nader doniosłej uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów T. S. L. co do organizacyi obrony narodowej kresów zachodnich. Należy się spodziewać, iż do Zarządu okręgowego wybrani zostaną ludzie energiczni, pełni inicyatywy i znajomości stosunków, gdyż od pracy ich i zabiegów zależeć będzie powodzenie sprawy tak dotąd zaniedbanej, jak sprawa obrony polskości przed naciskiem i wpływem germanizacyi wdzierającej się już w granice naszej dzielnicy.

Sprawozdanie lwowskiego Zwiazku okręgowego T. S. L. Członkowie biura rozdzielili między siebie akta Kół dla zaznajomienia się z ich sprawami i stanem obecnym. Wydano do Kół okręgowych kwestyonarz. Odpowiedzi na kwestyonarz napływają na ogół normalnie. Biuro Związku zaczęło od lustracyi Kół. W dniu 11/12 zlustrowano Koło w Przemyślanach i Mościskach. Dalsze lustracye odbywać się będą po świętach co niedzielę. Obok lustracyi urządza się większe zebrania członków Koła, na których omawiane są sprawy całego Towarzystwa, potrzeby Koła, program ich działalności na przyszłość. Zebrania takie mają duże znaczenie agitacyjne.

Biuro okręgowe dokłada starań także w kierownictwie tworzenia Kół nowych. Już obecnie w toku jest organizacya Kół w kilku miejscowościach. Zwraca się uwagę szczególnie na Koła włościańskie.

Przy sprawach finansowych kładzie się wielki nacisk na jednanie nowych członków, zwłaszcza także członków dożywotnich i założycieli.

Na przyszłość pamiętać się będzie również o tem, aby Zarządy Kół ustanawiały stałych referentów dla Miesięcznika.

Stanisławów. Związek okręgowy T. S. L. W myśl nowych statutów T. S. L. przystąpiły tutejsze Koła tego Towarzystwa, mianowicie męskie i pań, do ukonstytuowania związku okręgowego. Z nieznanych przyczyn nie przystąpiło do związku tutejsze drugie Koło pań, im. Sienkiewicza, przypuszczać jednak należy, iż wyłączać się nie zechce i przystąpienie swoje w każdym razie do związku zgłosi. Przewodniczącym związku okręgowego wybrany został p. Pilecki Mateusz, a zastępczynią p. Nemetzowa Wilhelmina.

Tarnopolski Związek okręgowy T. S. L. Protokół z I. posiedzenia Zarządu okręgowego T. S. L. w Tarnopolu, odbytego dnia 5. XI. 1904 r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przewodniczącego;
2) Wybór bibliotekarza;
3) Relacye P. T. Delegatów o stanie Kół;
4) Wolne wnioski.

Na posiedzeniu obecni: Przewodniczący Okręgu i Członek Zarządu Głów. St. Srokowski; sekretarz F. Żerebecki; zastęp. Fr. Thienel oraz delegaci Kół t. j. pp. K. Fąfarska (Zborów); Br. Krukiewicz (Czortków); P. Salawa (Husiatyn); J. Szczepanowski (Zbaraż); J. Turski (Podwołoczyska); nieobecność swą usprawiedliwili: J. F. Nikisch (Brody); W. Mayer (Grzymałów); Ks. J. Turczański (Chorostków).

Przewodniczący konstatując statutowo wystarczającą liczbę Delegatów, otwiera posiedzenie przemówieniem o doniosłości »Związków Okręgowych«, jako spójni wytwarzającej lepszą organizacyę; następnie odczytuje rozdział IV. Regulaminu T. S. L. o działalności »Związków Okręgowych« i otwiera dyskusyę nad 2. punktem porządku dziennego.

Niektórzy Delegaci zaznaczają, iż książki sprowadzane od Zarządu Głów. są za drogie, przeważa jednak pogląd, że książki wskazane przez Zarząd Głów. są zupełnie odpowiednie do stopnia wykształcenia czytelników.

D. Krukiewicz radzi, aby wyszukać tańsze źródła nabywania książek n. p. antykwarnie.

D. Turski stawia wniosek, aby stworzyć bibliotekę okręgową i ujednostajnić wybór gazet.

D. Salawa nadmienia, iż gazety jakie obecnie dla ludu wychodzą, są znakomite, należałoby tylko w porozumieniu przez Okręg z innemi Kolami trzymać się jednych.

Przewodniczący odpowiada w sprawie książek, iż Okręg znachodząc się dość często w posiadaniu znacznej liczby egzemplarzy, zapyta Koła czy zechcą je dla siebie nabyć lub też powiadomiony o chęci nabycia na prośbę Kół sprowadzi je; co do gazet, radzi stanowczo prenumerować gazety wydawane dla ludu a wyprzeć pisma codzienne. Dla ujednostajnienia w doborze gazet, wymienia jakie gazety prenumeruje Koło tarnopolskie dla swych czyteln, a mianowicie: 1) Ojczyznę, 2) Nowy Dzwonek, 3) Polaka, 4) Przodownicę, 5) Gazetę niedzielną, 6) Przewodnika kółek rolniczych i 7) Wiek Nowy (w miesiącach zimowych); obiecuje zarazem, że Okręg postara się, aby Koła otrzymywały gazety po cenie jaką Koło tarnopolskie płaci, jeśli inne zgłoszą żądaną ilość.

Na bibliotekarza wybrano Fr. Thienela a na zastępcę p. Fr. Schneiderową.

D. Krukiewicz prosi o informacyę w jakim kierunku narodowym i społecznym działa tarnopolskie Koło T. S. L. Przewodniczący zaznacza, iż dewizą postępowania Kola jest przedewszystkiem zasłanianie ludności polskiej od zruszczenia. Ponieważ T. S. L. jest instytucyą jeszcze młodą i dopiero w zawiązku, dlatego też należy działać oględnie ale stanowczo. Praca około uświadomienia naszego włościanina, pojęta przez założenie czytelni i wygłoszenie jakiejś tam liczby odczytów, j e s t n i c z e m. Chłop nasz zewsząd uciskany, powinien znaleść w Kole prawdziwą i ciągłą opiekę, otwarte drzwi i serce; powinien on wiedzieć i czuć, że gdy schroni się pod skrzydła Towarzystwa, to będzie tam najzupełniej bezpiecznym. To też Koło poznało w jaki sposób ująć sobie tego włościanina, poznało, że należy oddać mu to, czego godność jego ludzka wymaga. Nigdy też nie wyjdzie z kancelaryi Zarządu inny list do włościanina, jak tylko z odpowiednią tytulaturą, nigdy też nie spotka się włościanin z p o n i ż a j ą c e m t r a k t o w a n i e m go. Towarzystwo wzięło chłopa w opiekę, zabezpieczając mu bezpłatną obronę prawną, dzięki patryotycznej gotowości niektórych adwokatów. T. S. L. zakłada włościaninowi kółka rolnicze, sklepy, pożyczkowe kasy Reiffeisena, stwarza opiekę nad dziećmi włościańskiemi, zakładając dla nich początkowe szkółki, a chętnych dalszej nauki stara się umieścić w szkołach tarnopolskich i wyjednać im w miarę możności miejsca w „Bursie polskiej". Postępując w ten sposób można spodziewać się, że włościanin odczuje co cenić należy. Z władzą polityczną postępować należy oględnie i uprzejmie, z żydami zaś, którzy obecnie odsunąwszy się od polskości, zajęli stanowisko wyczekujące, ostrożnie a stanowczo. Przewodniczący każdego Koła powinien odznaczać się energią, a zarazem wielkim taktem. Zarządy Kół powinny rozporządzać odpowiedniemi kancelaryami, aby sprawy nie ucierpiały z powodu zwłoki.

Uchwalono wniosek, aby działalność programową, wyświetloną przez prezesa przyjąć jako zasadniczą dla innych Kół okręgu i dyrektywę dla nich w postępowaniu.

D. Salawa stawia wniosek, iż wobec tego, że główny dochód Kół mniejszych płynie z urządzanych przedstawień, wieczorków etc., a sił lokalnych jest mało — by Okręg sporządził zestawienie sił zdolnych do przedstawień, wieczorków etc. i na prośbę Kół, ich dostarczał. — Wniosek uchwalono. D. Salawa nadmienia zarazem, że dobrąby było rzeczą, aby Okręg dostarczał prelegentów do odczytów.

Przewodniczący zaznacza w tej kwestyi, iż wartość odczytu w odniesieniu do czyteln wiejskich przeceniało się, zawsze musi on utrzymać swą cechę świąteczną. Lepszą jest pogadanka, podczas której więcej spraw się omówi, aniżeli podczas odczytu, który jest jednostronnym. Dlatego też każde Koło samo jest w stanie stworzyć odpowiednią liczbę prelegentów, chyba na uroczystości nadzwyczajne Okręg przyszle swych.

Następnie stawia przewodniczący wniosek, aby n a k o s z t a, j a k i e O k r ę g d l a K ó ł p o n o s i, składało k a ż d e K o ł o po 5 K. rocznie, a jeśliby kwota ta nie wystarczała, to kwotę tę następnie się uzupełni. Ponieważ obliczono, iż kwota 5 K. jest za małą, więc uchwalono, że na koszta kancelaryjne i koszta lustracyi Kół przez Okręg, każde Koło ma składać z początkiem roku po 10 K.

Przewodniczący stawia nadto wniosek, aby koszta podróży delegatów do Zarządu okręgowego, zwracane im były przez miejscowe Koła. Wniosek przyjęto.

Uchwalono, aby Okręg już od pierwszej chwili umieszczał oddzielnie sprawozdania o swej działalności, oraz aby pieczęć okręgowa była z polskim orłem.

Na tem obrady zakończono.

D. Krukiewicz złożył przewodniczącemu podziękowanie w imieniu Delegatów za poniesione trudy.

Tarnopol, dnia 5 listopada 1904. *Feliks Żerebecki m. p.* sekretarz Okręgu. *Stanisław Srokowski, m. p.* przewodniczący Okręgu i członek Zarządu Głów. T. S. L.

Żółkiew. Związek okręgowy T. S. L. Piąty z rzędu w bieżącym roku Związek okręg. T. S. L. utworzony tu został 11 bm. przy udziale przew. lwowskiej sekcyi organizacyjnej dra B. Dulęby. Do okręgu tego, obejmującego powiaty: żółkiewski, rawski i sokalski zgłosiły dotąd przystąpienie Koła T. S. L. w Belzie Mostach wielkich, Niemirowie, Rawie, Sokalu, Żółkwi, a mają jeszcze przystąpić Koła w Magierowie i Uhnowie. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem w Żółkwi, wyznaczonej na siedzibę Związku, przy udziale 12 delegatów Kół, w skład zarządu Związku weszli pp. prezes dr. Jan Opieński, zastępca prezesa Julian Podczaski, sekretarz Władysław Laskowski, zastępczyni sekretarza Michalina Mikłaszewiczowa, skarbniczka Władysława Kamberska, zastępca Stanisław Łuczkiewicz, członkowie Jan Hofman, Jadwiga Jaroszowa, Józef Liskowicz, Jan Łukasiewicz, dr. Antoni Miczulski, Jan Krause i Marya Opieńska. Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów z poszczególnych Kół nakreślono program planowej akcyi w zakresie działania T. S. L. z zastosowaniem do potrzeb oświatowych ludności zastąpionej po Czytelniach i w Kołach.

Z ruchu Kół.

Biała. Praca oświatowa. Przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościnszki otwarto dwa kursy mieszane dla dorosłych analfabetów; na kurs niższy zapisało się 27 uczniów, 5 uczenic, na wyższy 30 uczniów, 10 uczenic. Otwarcie kursów nastąpiło 15 b. m., odtąd też trwa regularna nauka raz w tydzień wieczorem między 7 - 9 godziną.

Dnia 11 b. m. rozpoczął się w szkole cykl wykładów popularnych, przez członków grona nauczycielskiego. Liczba słuchaczy z początku nieliczna, stale się zwiększa i dochodzi obecnie do kilkudziesięciu.

Czortków. Zarząd czortkowskiego Koła T. S. L. poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania JW. państwu Mieczysławowstwu Bogdanowiczom, właścicielom Kossowa za odstąpienie w budynku dworskim pięknego lokalu na Czytelnię ludową, zaopatrzenie go w sprzęty i przyozdobienie obrazami a co więcej za gorliwą dbałość o rozwój Czytelni i opiekę nad nią.

Nie mniej i Wielebnemu ks. dziekanowi Moczarowskiemu, dziękujemy za łaskawy współudział w prowadzeniu w życie Czytelni i przyrzeczenia dalszej nad nią pieczy.

Dnia 11 grudnia otwarto w Kossowie staraniem czortkowskiego Koła T. S. L., a dzięki poparciu JWP. Bogdanowiczów, właścicieli Kossowa i Wiel. ks. dziek. Moczarowskiego z Chomiakówki, Czytelnię ludową. Licznie zebrani gospodarze kossowscy z radością przyjęli wprowadzenie w życie Czytelni, która założona w roku ubiegłym nie funkcyonowała dla braku lokalu, obecnie też znacznie powiększoną została doborowemi dziełkami, zakupionemi przez zarząd i darowanemi przez życzliwych protektorów. Po otwarciu Czytelni przez delegata T. S. L. p. Kruczkiewicza nastąpiło serdeczne przemówienie ks. Moczarowskiego, który lokal poświęcił. Następnie drugi delegat p. Korzeniowski miał odczyt popularny z dziedziny prawa (o rozporządzeniach ostatniej woli). W końcu włościanin Starzyński dziękował delegatom, pp. Bogdanowiczom i ks. Moczarowskiemu za ich starania około oświaty ludu.

Ze szczególnym naciskiem podnieść trzeba ofiarność państwa Mieczysławowstwa Bogdanowiczów, którzy udzielili Czytelni w budynku dworskim lokalu i zaopatrzyli go w komplетne, celom Czytelni odpowiadające urządzenie i portrety Kościuszki, Pułaskiego i Rejtana. Nadto pani Bogdanowiczowa sama zajęła się spisaniem inwentarza i objęła protektorat nad Czytelnią. Kierownikiem pozostał nauczyciel p. Mroczkowski, zastępcą włościanin Starzyński, zaś gospodarzem włościanin Giziński.

Czernichów. W dniu 11 grudnia b. r. została uroczyście otwartą druga czytelnia

Koła czernichowskiego w Wołowicach pod nadzorem p. Misłacza, nauczyciela ludowego. W dniu 4 b. m. odbył się w Czernichowie patryotyczny wieczór Mickiewiczowski z licznym udziałem ludu i młodzieży szkolnej i nauczycielstwa.

Dukla. W myśl okólnika Zarządu Głównego zwołał Zarząd Koła w Dukli nadzwyczajne Walne zgromadzenie, które odbyło się też w dniu 18 grudnia b. r. Pan Józef Siegel, jako referent przedstawił zebranym stan funduszów T. S. L. i sprawę niedoboru. Po dyskusyi, na wniosek Dra Albina Babki, uchwalono jednogłośnie nałożyć na wszystkich członków Koła dobrowolny datek w kwocie 2 kor., celem przesłania zebranego funduszu Zarządowi Głównemu na częściowe pokrycie niedoboru. Ściągnięcie tej kwoty nastąpi w ciągu roku 1905. Na wniosek p. J. Siegla uchwalono jednogłośnie urządzić w r. 1905 jedną uroczystość narodową a dochód przeznaczyć na rzecz kasy centralnej T. S. L. w Krakowie. Celem wykonania tych uchwał wybrano komitet, w skład którego weszli: pp. Dr Babka, J. Barabosz, Olga Denkiewiczowa, Bolesław Filasiewicz, Witołd Korodkiewicz i Józef Siegel. Na tem zgromadzenie zakończono.

Z prawdziwem uznaniem należy podnieść zabiegi Koła w Dukli, które nie zapominając o potrzebach miejscowych i zadaniach Koła wobec najbliższego otoczenia, w szerszem zrozumieniu ogólnych potrzeb T. S. L. spieszy z pomocą Zarządowi Głównemu w zadaniach jego wobec kresów i tych okolic kraju, gdzie koła nie mają silniejszych podstaw istnienia i działania.

Gliniany. Nową czytelnią ludową założyło T. S. L. w Słowicie, wsi liczącej 300 Polaków, przeważnie zruszczonych. W otwarciu wzięli udział z Glinian: ks. Ślązak, radca p. Janko, akad. Dobrowolski. Czytelni obiecał opiekę p. Weissman-Zawiłowski, właśc. dóbr.

Grzymałów. Pragnąc przyjść w pomoc Zarządowi Głównemu w sanacyi finansów Zarząd Koła grzymałowskiego urządził składkę świąteczną wśród członków, która przyniosła 56 kor. 40 hal. Gotówkę przesłano bezzwłocznie Zarządowi Głównemu. Koło przedstawiło Zarządowi Gł. projekt, by taką składkę zorganizowały wszystkie Koła miejscowe. Projekt uzyskał aprobatę Zarządu Głównego, który do składek takich wezwie Koła począwszy od roku 1905.

(Zarząd Gł. uchwalił uznanie dla Koła w Grzymałowie za akcyę składkową podając fakt ten jako przykład dla wielu — niestety, bardzo wielu Kół silniejszych nawet i zasobniejszych, niż grzymałowskie uw. Red.).

Horodenka. Wieczór Asnykowski odbył się u nas 13 b. m. w sali Sokoła, staraniem Koła T. S. L. Słowo wstępne o Asnyku wypowiedział dr. Czesław Niewiadomski, poczem grono amatorów odegrało dramat Asnyka: Bracia Lerche, dobrze wyreżyserowany przez inspektora p. Krukowicza. Następnie odbyła się wieczornica, na której niestety wyszły na jaw oddawna tlejące antagonizmy między „Sokołem" a „Kasynem", choć do obu towarzystw należą prawie ci sami ludzie.

Kałusz. O dobrą milę od Kałusza na południe znajduje się wieś Landestreu, do niedawna jeszcze kolonia czysto niemiecka. Przed niespełna półtora rokiem większość tych kolonistów, którzy mieli tu własną szkołę wyznaniową i swój murowany kościółek ewangielicki, idąc na lep obietnic komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem, wysprzedała swe piękne zabudowania gospodarcze i grunty po cenach wcale niskich Mazurom, przybyłym tu z północnych okolic Rzeszowa i z takim pośpiechem podążyła do „ziemi obiecanej", że nie sprzątnęła ze ścian portretów i obrazów Wilhelma Krasomowcy i jego rodziny. Za nią wybierała się reszta; dowiedziawszy się jednak od tych, którzy przenieśli się już w Poznańskie, że rząd niemiecki nie daje tego, co obiecuje, nie myśli obecnie ruszać się z miejsca. Landestreu jest więc dziś kolonią na pół mazurską, na pół niemiecką.

Mazurzy, unosząc ze sobą ze stron rodzinnych pożądanie wiedzy i oświaty, rozpoczęli natychmiast starania o własny kościół i szkołę. Nosząc się z myślą wyrugowania z Landestreu zupełnie Niemców i nabycia ich kościółka ewangelickiego, zadowolili się na razie kaplicą, pomieszczoną w domu jednego z Mazurów, w której ks. Prugar z Podmichała odprawia mszę św. co drugą niedzielę. O szkołę starania szły oporniej. W Landestreu jest Mazurów za mało, aby dla nich mogła tu być zorganizowaną choćby jednoklasowa szkoła kosztem kraju, staraniem więc Towarzystwa „Młodzież Polska" ze Stanisławowa i p. Wojciecha Kurnika, zarządcy dóbr i lasów państwowych w Petrance, założono tu szkółkę początkową na wzór szkółek T. S. L. Szkółka ta zorganizowaną została już przed miesiącem przez p. K. Baranowskiego, jako delegata T. M. P. ze Stanisławowa, dnia zaś 18 b. m. odbyło się uroczyste jej otwarcie. W uroczystości wzięli udział delegaci T. M. P. ze Stanisławowa, kałuskiego Koła T. S. L., oraz liczna inteligencya z Kałusza z sędzią Kosaczem i dr. Wiesenbergiem na czele. Szczególniej licznie reprezentowane było nauczycielstwo z Kałusza. Ks. Prugar z Podmichała poświęcił lokal

szkolny, poczem p. St. Gruiński, akademik ze Stanisławowa dokonał otwarcia szkółki. Po przemówieniach delegatów ze Stanisławowa i Kałusza p. W. Kurnik, imieniem miejscowego komitetu szkolnego podziękował tymże za zajęcie się Mazurami w Landestreu, jakkolwiek w pierwszym rzędzie jemu samemu należy się podzięka. P. Kurnik bowiem na cele szkółki ofiarował 100 koron i tej ofiarności zawdzięczyć należy, że dzieci Mazurów w Landestreu nie przysporzą nam w przyszłości analfabetów. Przy tej sposobności T. M. P. ze Stanisławowa założyło tu dla starszych czytelnię, którą zaopatrzyło w 50 książeczek.

Lwów. Sprawozdanie Koła T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie za czas od czerwca 1903 do maja 1904. Działalność Koła kierowana głównie w kierunku zakładania i utrzymywania kursów dziejów i rzeczy ojczystych przed i porozbiorowych i czytelń. Liczba kursów w roku sprawozdawczym zmniejszyła się do ośmiu wskutek przeniesienia pracowników, nauczycieli ludowych na wyłącznie ruskie posady. Najlepiej rozwija się kurs w Pnikucie powiat mościcki. — Po zwinięciu czytelni wiejskiej w Sknitowie posiada Koło im. Asnyka ośm wiejskich czytelń: 1) w Twierdzy pod kierownictwem p. Kubrakiewicza oraz z komitetem włościańskim, 2) w Wotoskowie, przewodniczący Jan Górniak, 3) w Małowodach, kieruje włościanin Jan Król wraz z wydziałem, 4) w Przymiwółkach, przewodniczący, p. Józef Bajserowicz, naczelnik gminy, 5) w Zarudcach, przewodniczący, p. Haluza, kierownik szkoły, zastępcą jest p. Procajło, naczelnik gminy, 6) z Kościejowie, przewodniczący, p. Józef Gronowicz, 7) w Przedrzymiechach Małych, przewodn. p. Adamowicz, 8) w Zieleniowie, kierownikiem, Jan Wiącek, polecony przez Zarząd główny Kółek rolniczych. Nadto czytelnię miejską we Lwowie im. Bronisława Szwarcego, otwarto w tydzień po jego śmierci, która jest zaopatrzona w kilkaset tomów książek dla dorosłych czytelników, brak natomiast książek dla młodzieży, korzystającej z czytelni w liczbie stu kilkudziesięciu.

Bibliotekarką w czytelni tej jest p. Wanda Dalecka, w wydawaniu książek pomaga kilku studentów techniki. Na cele tej czytelni urządzono w grudniu 1903 kwestę książkową, która jednak słabo wypadła. Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządzono w pięciu czytelniach obchody patryotyczne połączone z odczytami. — W łonie Koła z inicyatywy p. Zofii Strzałkowskiej powstała sekcya przemysłowa, zostająca pod przewodnictwem p. Wiktoryi Hozarowej, zajmująca się wyrobami w stylu Zakopiańskim jak czuch, serdaków, makat. — W czasie przedświątecznym urządziło Koło kwestę na biedne dzieci, która przyniosła około 70 koron. — Zabawa taneczna połączona z tombolą, urządzona łącznie z Kołem T. S. L. im. Kościuszki, przyniosła dochodu 60 koron. Nadto staraniem Koła umieszczono puszki T. S. L. w czterech instytucyach publicznych.

Na Walnem zgromadzeniu uchwalono wniosek organizacyjny Koła w kierunku wyboru komisyi: 1) dla czytelni lokalnej im. Bronisława Szwarcego, 2) dla czytelń wiejskich, 3) finansową, 4) literacką, 5) przemysłową, 6) zabawową, 7) ubraniową.

Po okresie sprawozdawczym założono czytelnię w Nowosiółce (pow. Buczacz). Kierownikiem jest nauczyciel p. Krzyżanowski z Łęg. Czytelnia obejmuje 92 tomy, zapisało się już 40 czytelników. W Zarudcach zasilono czytelnię 20 tomami. W listopadzie wysłano do Zubrzycy na Spiżu 29 tomów.

Koło im. T. T. Jeża T. S. L. we Lwowie objęło pod swój zarząd nową szkółkę początkową w Dryszczowie pod Haliczem. Do szkółki tej uczęszcza 56 dzieci polskich.

Tarnopol. Koło T. S. L. urządziło we czwartek 8 b. m. obchód listopadowy, w którym wzięło udział zwyż 300 włościan z czytelń Koła z całego powiatu. Zagaił prezes Koła prof. Srokowski, włościanin Tomaszewski wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem, włościanin Bilous deklamował udatnie Ujejskiego: „Pogrzeb Kościuszki".

Niemirów. Koło T. S. L. urządziło 11 z. m. piękny wieczorek listopadowy. Odczyt o powstaniu wygłosił lekarz okręgowy dr. A. Miczulski. Ogólnie się podobały chóry, duet p. Sz. z dr. M. panny T. z p. Sz., solo dra M., deklamacya panny A. i p. K. Wieczorek zakończono pięknym żywym obrazem „Polonia" układu p. O. Salę przepełniła inteligencya, mieszczanie okoliczni i włościanie. Prawdziwe uznanie należy się dr. Miczulskiemu za prowadzenie chóru, złożonego przeważnie z mieszczan, który w krótkim czasie doskonale wyćwiczył.

Przemyślany. Sprawy oświatowe. Wspólnym zabiegom dwóch Kół T. S. L., przemyślańskiego i Koła im. T. T. Jeża we Lwowie, zawdzięczać należy powstanie nowej szkółki początkowej, która w niedzielę 11 z. m. została uroczyście otwartą w przysiółku Zaciemne ad Łahodów, pozbawionym dotychczas wszelkiej opieki szkolnej. W uroczystości poświęcenia szkółki, mieszczącej się w zwykłej chacie chłopskiej, uczestniczyła licznie inteligencya przemyślańska, delegaci Zarządu okręgowego T. S. L. ze Lwowa i lud miej-

scowy. Po odprawieniu ceremonii kościelnej przemówił najpierw proboszcz ks. Mindowicz z Pohorylec i w podniosłych słowach wskazując potrzebę i znaczenie oświaty narodowej, nawoływał rodziców, aby dziatwę do nowej szkółki licznie posyłali. Następnie przemawiali radca p. Hofmokl, właściciel Łahodowa, który ze swej strony zapewnił szkółce i dalszym usiłowaniom T. S. L. jak najgorętsze poparcie, oraz delegat Koła Jeża. Dziatwę, zgromadzoną w liczbie 26, uszczęśliwiono rozdaniem obrazków. Kierownictwo szkółki objęła p. Anna Jezuitówna, po której należy się spodziewać, że trudne zadanie swe spełniać będzie tak samo gorliwie i skutecznie, jak siostra jej p. Kazimiera Jezuitówna, kierowniczka drugi rok już istniejącej, a rozwijającej się bardzo pomyślnie szkółki T. S. L. w Pniatynie.

Po powrocie do Przemyślan odbyła się lustracya Koła tutejszego, przeprowadzona przez delegatów Zarządu okręgowego T. S. L. dr. Adama i dr. Opolskiego ze Lwowa, następnie zaś pogadanka w obszerniejszem gronie członków Koła na temat najpilniejszych potrzeb oświatowych i zadań Towarzystwa w powiecie. Zebraniu przewodniczył prezes Koła p. Stanisław Wybranowski, a owocem ożywionej wymiany zdań będzie niewątpliwie wzmocnienie dotychczasowej, nawiasem mówiąc i dziś już stosunkowo poważnej i wydatnej działalności Koła przemyślańskiego.

Stanisławów. Walny zjazd T. S. L. Jak to już z sprawozdania Zarządu Głównego T. S. L. z ostatniego jego posiedzenia wiadomo, uchwalono, ażeby najbliższy zjazd T. S. L. odbyć w naszem mieście. Dzieje się to już po raz drugi. Pierwszy zjazd odbył się tutaj w r. 1898; obecny odbędzie się w roku bież., w dniach 30 kwietnia i 1 maja. Wyborem Stanisławowa na miejsce walnego zjazdu swoich delegatów składa Zarząd Główny T. S. L. dowód, iż gorąco leży mu na sercu rozwój Towarzystwa, i że należycie ocenia samorzutnie ujawnioną, przez Koła wschodnie wszczętą akcyę obrony koniecznej przez wzmacnianie posterunków narodowych i rozszerzenie zakresu działania dotychczasowej pracy na tych kresach.

Pokazuje się po owocach, że praca ta była plenna. Od czasu pierwszego zjazdu T. S. L. tutaj, t. j. od r. 1899, datuje się ogromny wzrost T. S. L. w wschodniej stronie naszego kraju. Przykładem tego olbrzymiego rozrostu niechaj będzie sam Stanisławów, który wykazuje stały przybytek członków i czytelń przez tutejsze Koła pozakładanych. Podczas gdy w r. 1899 liczyło T. S. L. dwa Koła miejscowe z liczbą około 300 członków, dzisiaj posiada ono trzy Koła i przeszło 700 członków. Z wzrostem tym rozszerzył się i zakres działania T. S. L. Posiadamy 30 czytelń i wypożyczalń w dużym promieniu daleko poza Stanisławów sięgającym, kilka szkółek początkowych, i kilka szkół już to własnymi funduszami naszych Kół, już to przy pomocy tychże wzniesionych i pod opieką ich się znajdujących. Najważniejszym atoli pożytkiem tej pracy jest wzmożenie się poczucia obywatelskiego w szerokich kołach naszej publiczności i wciągnięcie do współpracownictwa w tej akcyi narodowej uśpionych żywiołów i całych warstw, dla spraw najdroższych dotychczas całkiem obojętnych.

Wola Radłowska. W myśl uchwały Zarządu Głównego odbyło się w Woli Radłowskiej Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła radłowskiego, na którem obrany przedtem referent p. Antoni Szczepanik przedstawił groźny stan finansów T. S. L.

Zgromadzenie przyjęło następnie wszystkie postawione przez referenta wnioski — a mianowicie uchwalono nałożyć na członków Koła w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia delegatów Kół dobrowolny dodatek 2 kor. od członka celem przesłania zebranej sumy Zarządowi Głównemu na ogólne potrzeby T. S. L. — a nadto uchwalono zorganizować składkę wśród członków celem zebrania sumy potrzebnej na opłacenie Zarządowi Głównemu wszelkich zaległości należnych za książki. Uchwalono wreszcie zakupić i nowe książki dla miejscowej czytelni, zaś przeczytane już książki przeznaczyć dla Zdarca i Radłowa.

Sprawozdanie z odbytego Walnego zgromadzenia Zarząd Główny przyjął do wiadomości, wyrażając Kołu w Woli Radłowskiej szczere uznanie za jego zapobiegliwość i starania tak około spraw miejscowych jako też i za okazane zrozumienie ogólnych potrzeb T. S. L.

Zaleszczyki. Do bardzo niedawnych czasów cały zakątek Galicyi, w widłach Dniestru i Zbrucza położony, odznaczał się zupełnem zaniedbaniem. Praca społeczna i narodowa leżała odłogiem, włościanin, wierzący gusłom i zabobonny, pozbawiony oświaty i porady, ulegał od stu lat powolnemu procesowi ruszczenia, który do tego doprowadził, że nawet rdzennie polska szlachta mazowiecka w zaściankach tu osiadła, przyjęła ruską mowę i obyczaj i poczęła coraz bardziej zatracać łączność z obrządkiem przodków, jedynie strojem zaznaczając swą odrębność.

Przed dwoma laty na tej zaniedbanej niwie rozpoczęło pracę Koło T. S. L. Znalazło się parę jednostek pełnych inicyatywy i poświęcenia, które zdołały rozbudzić umysły i do udziału w pracy zachęcić.

Owocem jej jest wzniesienie gmachu Sokoła, założenie polskiej bursy ludowej i podjęcie poważnej pracy oświatowej w okolicy. Jednym z etapów tej ostatniej był wiec ludowy, zwołany przez Koło T. S. L. na dzień 8 bm.

Uroczyste nabożeństwo w parafialnym kościele z patryotycznem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Burzyńskiego wprowadziło w poważny nastrój licznie zebranych wiecowników, którzy z kościoła udali się do lokalu „Gwiazdy“, mieszczącej się w starożytnym barbakanie, szwedzkie pamiętającym czasy, gdzie wypełnili szczelnie nietylko salę stowarzyszenia, ale nawet kurytarze.

W obecności grona inteligencyi, obywateli okolicznych, księży i nauczycieli, tudzież paruset włościan z 19 wsi zebranych, zagaił obrady prezes Koła T. S. L. prof. Marczyński, wskazując na cele Towarzystwa, poważne jego zadania, poczem przeszedł po kolei wszelkie wady, których zarodki spostrzegł w czytelniach, jak samolubstwo, pychę, swawolę lenistwo, rozrzutność i lękliwość, piętnując je surowo i wzywając do nabywania cnót obywatelskich: roztropności, karności, stałości, odwagi i ofiarności, połączonej z oszczędną pracowitością, wskazując na oświatę jako środek ich nabycia. Nakoniec odczytał kilka ustępów z nader ciekawych listów, pisywanych doń przez emigrantów włościan z Kurytyby.

Włościanie tamtejsi w koloniach dystryktu Rio Claro w nader ciężkich warunkach pracują sami nad oświatą, gromadząc się wspólnie na czytanie książek i ucząc dziatwę wieczorami.

Naiwne w formie, wyznania braci z za oceanu poruszyły serca zebranych, którzy z zapałem przyjęli rezolucyę referenta i postanowili pilnie uczęszczać do czytelń, a w każdej wybrać jednego, któryby zbierał i kształcił najmłodszych.

Z kolei odczytał sekretarz prof. Gertler sprawozdanie z dwuletniej działalności Koła T. S. L., które przy szczupłych środkach zdołało w tym czasie założyć czytelnie w Uhryńkowcach, Słobódce, Nowosiółce, Kostiukowej, Torskiem, Dźwiniaczu, Beremianach, Dupliskach, Dyrkowie i Szczytowcach, gdzie również Kółko rolnicze zawiązano, a obecnie zakłada czytelnie w Słonem i Burakówce. Prócz tego Koło zaopatruje w pisma peryodyczne 26 gmin.

Po odczytanem sprawozdaniu, wygłosił Piotr Jakobiszyn z Uhryńkowiec, utwór J. Chmielowskiego „Do kmiotka“, poczem wstąpił na mownicę cichy a gorliwy w pracy obywatelskiej kapłan, ks. Kasperski ze Szczytowiec, o którego zasługach, położonych nad uświadomieniem ludu w Zbarażczyźnie, pisaliśmy swego czasu. W dłuższem przemówieniu, popartem licznymi przykładami z praktyki duszpasterskiej, wzywał lud polski do odprawiania wspólnych nabożeństw w prywatnych domach i pod krzyżami gdzie niema kaplic, do uczęszczania każdej niedzieli do swego, choćby odległego kościoła parafialnego i trwania w obrządku ojców.

Między innemi przytoczył znamienny fakt, gdzie ksiądz ruski w Kułakowcach, zirytowany tem, że Polacy poczynają garnąć się do kościoła, zamiast jak dotąd chodzić do cerkwi, odmówił zwyczajowego przyjęcia w cerkwi orszaku pogrzebowego słowami: „teper żywych nema, to i umerłych ne treba“, mimo że zmarły fundował chorągwie i świece do cerkwi.

Następnie przemówił w krótkich słowach wicemarszałek powiatu p. Głażewski, popierając wywody poprzednika, tudzież p. Staszkiewicz, który wzywał do starania się o szkoły polskie. Marcin Chrustak z Uhryńkowiec wygłosił poemat „Nasz oręż“, poczem nastąpił referat p. Doermana z Tarnopola „O gospodarstwie wiejskiem i sposobach zaradzenia biedzie“. Mowca przeszedł kolejno różne gałęzie gospodarki, wykazując istniejące braki, sposoby ich usunięcia i podniesienia dobrobytu, poczem wskazał na korzyści nowej ustawy o włościach rentowych, na potrzebę ochrony przed pożarami przez krycie domów ogniotrwałą a tanią dachówką cementową i zakończył wezwaniem do zawiązywania kółek rolniczych jako pierwszego szczebla w organizacyi gospodarczej samopomocy.

Ostatnim mówcą był ks. kan. Piotrowski z Zaleszczyk, który w niezmiernie przystępny dla ludu sposób przemawiał za świętością rodziny i jej obrządkową jednolitością.

Po występie deklamacyjnym Józia Rachwalskiego z Dźwiniacza, zamknął prezes p. Marczyński obrady, dziękując za liczny udział i gorliwe zainteresowanie, którego zresztą wymownym dowodem była wytrwałość, z jaką ciężko ubrani wieśniacy wśród straszliwego gorąca przysłuchiwali się czterogodzinnym przeszło obradom.

Cały przebieg tego pierwszego na ziemi zaleszczyckiej wiecu polskich włościan, ton obrad i nastrój podniosły uczestników, wywierający niezwykle wdzięczne i silne wrażenie — dostarczyły wymownego dowodu, ile pożyteczną a w skutki owocną może być praca, podjęta przez garstkę obywateli na tych odległych kresach, którym dotąd społeczeństwo nie użyczyło tego poparcia, na jakie zasługuje doniosłość podjętych przez nich zadań.

Żydaczów. Świeżo założone Koło T. S. L. urządziło 7 z. m. wieczór listopadowy. Do uświetnienia wieczoru przyczynili się p. Malawski, artysta opery lwowskiej odśpiewaniem wieńca pieśni polskich i p. Mira Vieland ze Lwowa swą deklamacyą: z miejscowych p. P. grą fortepianową, i p. T. deklamacyą. Zakończyły wieczór żywe obrazy z „Wojny" Grottgera, ułożone staraniem pp. F. i K.

Różne wiadomości.

Nowe Koła T. S. L. powstają: w Niecieczy (pow. Żabno, włość), w Bojanowie (pow. Nisko) w Rymanowie, Pilźnie i Zagórzu (pod Chyrowem).

Pekin na dar narodowy 3 maja dla T. S. L. P. inż. Kowarski, stale zamieszkały w stolicy Chin i w roku 1904 pamiętał o „darze narodowym 3 maja" i nadesłał do Zarządu Głównego 20 K. Notujemy ten fakt z szczerem uznaniem dla rodaka rzuconego na daleki Wschód niebieskiego państwa.

Głos młodego włoscianina z kresów. Otrzymaliśmy onegdaj list młodego włościanina, który pod wpływem oddziałującej nań czytelni ludowej w Hanaczowie, pisze:

„O jakże smutno i boleśnie wspomnieć o rozszarpanej Ojczyźnie, to się serce kraje od żalu. Kiedyż nadejdzie upragniona chwila wolności. Wolność brzmi mi, wstając i kładąc się do snu. Może już czas, ażeby naród polski powstał i upomniał się o swój byt polityczny. My bracia włościanie chętnie ofiarujemy swoje mienie, a my młodzi synowie Ojczyzny damy swoje życie dla miłej i ukochanej Ojczyzny, jak nasi praojcowie. Może się narodził drugi Kościuszko, ażeby nas wyswobodził z jarzma niewoli poddańczej.

W imieniu wszystkiej młodzieży — jeden ze synów Ojczyzny z pod Świża.

Przeniesienie p. Gruszeckiego, nauczyciela ludowego z Brzeżan, jednego z najgorliwszych działaczy na polu pracy oświatowej wśród ludu, wywołało w całym powiecie oburzenie. Rusini oddawna pracowali nad usunięciem stąd p. Gruszeckiego i ostatecznie cel swój osiągnęli. Gdy przed kilkoma miesiącami przyszła wiadomość, że p. Gruszecki ma być przeniesiony, mieszczanie brzeżańscy i włościanie z całego powiatu wysłali deputacyę do namiestnika, wiceprezydenta p. Płażka i ks. arcyb. Bilczewskiego, a równocześnie radni miejscy i wybitniejsze osoby odniosły się do Rady szkolnej krajowej motywując, jak wielką stratę poniosą mieszkańcy przez ubytek dzielnego nauczyciela. Wszystkie jednak zabiegi ludności nie odniosły skutku. Trzeba było bowiem rzucić ofiarę molochowi ruskiej hajdamaczyzny. Trzydzieści kilka czytelń polskich w powiecie, to owoc działalności p. Gruszeckiego: wygłosił w nich w ciągu kilku lat 500 odczytów. Liczne wiece polskie, wycieczka włościan do Krakowa, była w znacznej części jego dziełem. Pracował nad ekonomicznem podniesieniem ludu, zakładając kasy Raiffeisenowskie, urządzając święta sadzenia drzew (własną ręką posadził 2000 drzewek). Wakacye poświęcał pracy dla młodzieży i zorganizował korpusy wakacyjne, prócz tego pozostałą dziatwę zbierał i prowadził na wycieczki do lasu. Był inicyatorem Bursy polskiej, w której obecnie 30 synów włościańskich pobiera wychowanie. To też mimo wielu przykrości od wrogów, cieszył się ogólną miłością ludu polskiego i sympatyą inteligencyi. Ubytek jego odczuje dotkliwie nasz powiat. Pociesza nas to, że i na nowym posterunku w Trembowli nie braknie mu pola do pracy.

O pomoc w oswiacie!... Od redakcyi „Przodownicy" otrzymujemy następującą odezwę:

„Każda iskierka rzucona w serce ludu, przysparza tam światła i rozbudza z mroków ducha. Każdy numer pisemka ludowego, który do chat dojdzie, niesie takiej iskierki światełko i mrok gnębiący serce — niweczy.

Żeby więc skierek tych coraz więcej migało wśród chat, zwraca się Redakcya „Przodownicy" słowem, do wszystkich ludzi oświatę ludu miłujących, do Kół Tow. Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Czytelni ludowych, kierowniczek i kierowników szkół, Redakcyi pism ludowych z prośbą gorącą o poparcie i pomoc.

„Przodownica", jako pismo dla kobiet wiejskich, ma przed sobą cel wielki: powoli, słowo po słowie, myśl po myśli dociera tam, gdzie jeszcze oświaty ogrom cały kończy się na odczytywaniu liter, gdzie jeszcze żadne echo z potężnych zadań, narodowych obowiązków nie dotarło, gdzie jeszcze i w pojęciu powinności domowo-rodzinnych rozjaśnienia niema zupełnego. Dla kobiet z chat wiejskich, dla matek nowego pokolenia, dla żon tych włościan, którzy poczuli się już synami Ojczyzny, niechże społeczeństwo nasze złoży drobną ofiarę w poparciu wydawnictwa „Przodownicy" i prenumerowaniu jej liczniejszem.

Cena 1 K na rok cały, zdaje się dla nikogo nie może być za uciążliwą ofiarą. Przez

pomnożenie prenumeratorów „Przodownicy", wartość jej może się rozszerzyć znacznie, bo i treść może być rozwinięta więcej i numery mogą częściej do chat dochodzić.

Ileż-to kobietom naszym potrzeba pouczenia, czy to z zakresu wychowania domowego, czy gospodarstwa wiejskiego, czy uświadamiania dziejowo-narodowego!... Byle tylko podano dłoń pomocną i poparto to wydawnictwo.

Jeśli każde Towarzystwo, Czytelnia i t. d. zaprenumeruje kilka egzemplarzy „Przodownicy" dla chat w swojej okolicy, już dopomoże pracy oświatowej i ułatwi rozwój wydawnictwa.

Czyż przy tym Nowym Roku, nie przysporzą przyjaciele oświaty ludu naszego chatom naszym skierek oświatę noszących i nie rozrzucą gazetek po owych świetlicach, w których skarby duszy ludowej drzemią nie rozbudzone?

O pomoc w oświacie, Redakcya „Przodownicy" wzywa wszystkich przyjaciół ludu naszego. M. Siedlecka W. T. Błotnicka. W. Ciechomska. O najrychlejsze zamówienia na numery okazowe, upraszamy zgłaszać się pod niżej podanym adresem: Redakcya „Przodownicy" — Kraków, ul. Szpitalna l. 7, II piętro.

„Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży". Statut tej pożytecznej instytucyi, mającej na celu podniesienie fizycznego i moralnego poziomu młodzieży i ludu, został już przez odnośne władze zatwierdzony, a inicyatorowie teraz już mogą ją wprowadzić w życie. Walne zgromadzenie, projektowane pierwotnie na miesiąc bieżący, postanowiono po namyśle odroczyć na później, prawdopodobnie na styczeń, kiedy już prace przygotowawcze postąpią naprzód. Odbyło się już poufne zebranie inicyatorów Towarzystwa i zaproszonych przez nich osób z różnych sfer i zawodów w sali konferencyjnej III gimnazyum we Lwowie. Osób tych było kilkadziesiąt, nie brakło też między nimi ani przedstawicieli naszych wychowawców, ani przedstawiciela ludu, ani — wprawdzie, jak się zastrzegł, nie w oficyalnym charakterze — przedstawiciela „Sokoła", były także i panie, a uroczysty, śmiało można powiedzieć, nastrój i ożywienie zebrania podnosił swoją obecnością Dr. Jordan, który w swojem przemówieniu poruszył kilka znamiennych szczegółów z czasów, kiedy park swój zakładał w Krakowie — podnosił mianowicie z jakiemi trudnościami, z jaką niechęcią wprost walczyć musiał z początku — z niechęcią tych, którzy w parę lat później tylko słowa uznania i wdzięczności mieli zawsze dla niego. Inicyatorowie Towarzystwa w szczęśliwą widocznie chwilę podjęli swoją pracę, bo oto znalazł się już w ich gronie człowiek, który na szereg lat ofiarował Towarzystwu plac dwumorgowy przy ulicy Krzyżowej we Lwowie, obok Domu technickiego, czem w znacznej mierze ułatwił Towarzystwu zadanie.

Znaleźli się też już i członkowie założyciele, dzięki czemu Towarzystwo w tej chwili już rozporządza paruset koronami — a jest wszelka nadzieja, że fundusz ten prędko wzrastać będzie, bo zajęcie nowem Towarzystwem przy całem zrozumieniu jego celów jest, bez przesady można powiedzieć, ogromne, a kilkanaście osób rozebrało także między siebie listy do zapisywania przystępujących członków. Wkładki członków (zwyczajni płacą 4 K, założyciele 100 K rocznie) przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Włodzimirski, ul. Jagiellońska, l. 18 we Lwowie. Otwartem też zostało biuro informacyjne Towarzystwa, ul. 3 Maja, l. 2. Prezesem tymczasowo już ukonstytuowanego Towarzystwa jest Dr. Jordan, jego zastępcą zaś p. Edmund Naganowski. — Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo w tej chwili kilkudziesięciu.

Walka z alkoholizmem. Dziesiąty międzynarodowy kongres antyalkoholiczny odbędzie się w Budapeszcie w dniach 12 do 16 września r. p. Zgłoszono już wiele referatów; między innymi przemawiać będą Lombroso, Forel, Vandervelde, prof. Gruber, Legrain i inni. Z Polaków zgłosiła dotąd referat Dr. Zofia Daszyńska Golińska. Bardzo pocieszającym jest objaw, że także liczne stowarzyszenia robotnicze biorą żywy udział w ruchu antyalkoholicznym. Równocześnie z zaproszeniami na kongres będzie rozesłana broszura przeciw alkoholizmowi, zredagowana w węgierskiem ministerstwie oświaty, przedstawiająca kwestyę w formie zwięzłej i popularnej.

Sprzedaż rabatowa, urządzona przez księgarnię ludową K. Wojnara w Krakowie w ciągu 23 i 24 grudnia z r., na korzyść Tow. Szkoły Ludowej, przyniosła dochód w kwocie 23 kor. 35 hal.

Składając Księgarni ludowej podziękowanie za ofiarowanie 23 kor. 35 hal., Zarząd Główny żywi nadzieję, że i inne firmy w podobny sposób, jak Księgarnia ludowa, przyczynić się łaskawie zechcą do poparcia materyalnego celów T. S. L.

Budżet państwowy a szkolnictwo ludowe w Galicyi. Na seminarya nauczycielskie i szkoły ludowe wynosi w budżecie ministerstwa oświaty na r. 1905 państwowy wydatek ogólny w Galicyi 1,194.870 koron, czysty zaś 1,185.670 koron, o 30.857 koron więcej niż w r. 1904. Preliminarz nie zawiera żadnych nowych seminaryów, ani nie przewiduje nowych budynków seminaryjnych. Pre-

liminarz zawiera wykaz sprzedanych w r. 1902 szkolnych książek ludowych, wedle którego sprzedano w tym roku ogółem w Austryi 3.474.200 egzemplarzy ludowych książek szkolnych, w tej liczbie 599.453 polskich i 272.231 ruskich. Darmo rozdano w Galicyi ludowych książek szkolnych za 80.942 kor., a to wydawnictwo rządowe we Lwowie za 20.761 koron, zakład narodowy im. Ossolińskich zaś za 60.481 koron.

Dotacye i zasiłki na cele naukowe wynoszą 57.944 koron, w tem zasiłki dla Tow. im. Szewczenki we Lwowie i dla kursów powszechnych uniwersyteckich we Lwowie po 6.000 koron, dla kursów uniw. w Krakowie 3.000 koron.

Suma wydatków czystych na oświatę i sztukę w Galicyi w dziale ministerstwa oświaty, wynosi na r. 1905 kwotę 10.607.385 koron, więcej o 196.515 koron, niż w r. 1904.

Z Komisyi kwalifikującej.

Spis dzieł, okwalifikowanych na IV posiedzeniu Komisyi dnia 10. XII. r. b. odbytem.
(Oceny Krak. Koła Akad.)

1) Baczyński: Dzieje Polski (t. I.) polecono (III i IV stopień i dla miast).
2) Króliński: O kościuszkowskiem powstaniu — polecono (I i II).
3) Tyszka Wanda: Dzieje Polski w zarysie — nie polecono.
4) Nowakowski J.: Miłosierdzie nagrodzone — polecono (I).
5) Tworzymir J.: Czasy Jagiellońskie — polecono (I, II i III).
6) Tokarski: Na marne — polecono (I).
7) Jadwiga z Łobzowa. Na mogile (Wspomnienie o ks. Żulińskim) b. polecono (I i II).
8) Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem — polecono (W. i M.)
9) Sienkiewicz: Za chlebem — b. polecono (II i III)
10) Żych-Sewer-Żmudzki: Za świętą wiarę i mowę — b. polecono (I i II).
11) Mazur Stanisław: Gawędy i opowiadania z dziejów Polski — polecono (II i III).
12) Święte i świątobliwe niewiasty polskie — nie polecono.
13) Żmudzki: Losy Jacka Kozika — b. polecono (I i II).
14) Limanowski: Żywot Staszyca — b. polecono (I i II).
15) Pamiątka dla dziewcząt służących — nie polecono.
16) Z ziemi łez i krwi — b. polecono (I, II i III).
17) Jeden naród — jedna myśl — b. polecono (III).
18) Domek w Nazaret — szkodliwa.
19) Galle: Adam Asnyk — polecono (IV).
20) Nie pijmy wódki — b. polecono.
21) Śleczkowska: Ksiądz Mackiewicz — polecono (I).
22) Kirkor Witold: Jędrek Malarz — polecono (I i II).
23) Wojnar Kasper: Męczennicy za wolność i lud — b. polecono (I, II i III).
24) Matyas Karol: Jesień — polecono (IV, W. i dla M.)
25) Matyas Karol: Z życia cyganów — polecono (II, III i IV, W. i dla M.)
26) Generał Jan Henryk Dąbrowski — b. polecono (II i III).
27) Matyas Karol: Boski Policyjon — dozwolono.
28) Śmiałowski Eust.: Pod Wiedniem — polecono (I).
29) Wojnar K.: Wspomnienia z cytadeli — b. polecono (I, II i III).
30) Kruk: Branka Królowa — nie polecono.
31) Robaki w ciele ludzkiem — polecono (III i IV, W. i dla M.)
32) Pallan: Dzieje Polski — nie polecono.
33) Loria: Socyologia — polecono (IV, W. i dla M.)
34) Dr. St. Kozłowski: Stanisław Żółkiewski — polecono (II i III).
35) Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: Spółki rolnicze i handlowe — b. polecono (II, III i IV, W. i M.)
36) Teresa z Potockich Wodzicka: Historya Polski — szkodliwa.
37) Pisma Franciszka Duchińskiego — dozwolono (trudu dla M.)
38) Społeczeństwo i historya (podług teoryi G. Tarde'a) — polecono (trudn. dla M.)
39) Dr. A. Baur: Książeczka samarytańska — b. polecono.
40) Historya o żydzie wiecznym tułaczu — dozwolono.
41) Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego — dozwolono.
42) B. Polskier: Rady dla matek, jak karmić i pielęgnować niemowlęta — dozwolono.

Ref.: *Edm. Długopolski.*

Nakładem Tow. „Szkoły Ludowej“. — Odpowiedzialny redaktor **Stanisław Nowicki**.
(Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10) pod zarządem L. K. Górskiego.

Oceny krakowskiego Koła akademickiego

zatwierdzone przez Zarząd Główny T. S. L.

Powieści historyczne przedrozbiorowe.

Jan Tworzymir. ***Czasy Jagiellońskie.*** *Obrazki i opowiadania na tle dziejów naszych dla ludu i młodzieży. Poznań. Druk i nakład Jarosława Leitgebra, 1903, w 8-ce, str. l. 176, cena 1 K 20 h.*

Jestto dalszy ciąg zbiorku tegoż autora p. t. „Dawne czasy" (piastowskie), który wyszedł w dwóch tomikach, również nakładem Leitgebra (cena 2 Mk.).

Tomik obecny ujmuje w kilka zajmujących opowiadań, opartych na różnych autorach, m. in. M. Zielińskiej, Z. Morawskiej, Teresie Jadwidze i Sewerynie Pruszakowej, historyę polską za rządów Jagiellońskich. Czytelnik poznaje kolejno: ofiarę Jadwigi, zwycięstwo grunwaldzkie, klęskę warneńską, stosunki z Krzyżakami za Kazimierza, młodość i losy jego dzieci, przygody Glińskiego, hołd pruski, zasługi hetmana Tarnowskiego, dolę Radziwiłłównej i wygaśnięcie dynastyi. Staranne opracowanie każe uznać dziełko p. Tworzymira za wcale dobre anegdotyczne wprowadzenie czytelnika w wiedzę historyczną. — Jeżeli okaże się potrzeba nowego wydania, należałoby usunąć nieco usterek: Cezarini (Julian, a nie Julian*us*) dostał tytuł biskupa Wara*dży*ńskiego str. (26, 30); jeżeli chodzi o Waradyn (Grosswardein), to raczej wara*dy*ńskim był biskupem. Grzegorz z Sanoka występuje obok Warneńczyka jako młodzieniec: tymczasem był to już mąż z czterema krzyżykami. Został później nie biskupem (42), lecz a r c y biskupem lwowskim. Melsztyn, zamiast miastem (148) wypada nazwać zamkiem tylko. Germanizm: „odrzekł z Sanoka" razi wielce (37); urobiono go tak, jak „von Münster". Na str. 66 zdanie: „Żyli skromnie, po żołniersku, aby i c h zahartować" i t. d. źle jest zbudowane: poprawić można n. p., kładąc zamiast ich, s i ę. Nie należy mówić o „zbrodniczych z a m i a r a c h n a ż y c i e" (123); razi szyk „jej naprzeciw" (165). — P. Tworzymir przygotowuje dalsze tomiki, obejmujące czasy królów „elekcyjnych" (!). Nie wątpię, że zasłużą na równe polecenie, jak tomik obecny.

Polecona (I, II lub III). *T. Sm.*

Śmiałowski Eustachy. ***Pod Wiedniem,*** *opowieść na tle historycznem. Wydawnictwo groszowe im. Tad. Kościuszki, Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 68, w 16-ce, cena 40 hal.*

Sołtys rzędowicki, bogaty Marcin Grzęda, wzdraga się wydać swą córkę Anusię za ubogiego Janka Waligórę. Strapiony więc kawaler zaciąga się do chorągwi pieszej królewskiego regimentu, bierze udział w bitwie pod Wiedniem i tak się w niej zaszczytnie odznacza, że przyjęty przez swego rotmistrza do herbu nobilitowany przez króla zostaje porucznikiem mianowany i sołtystwem bogatem obdarowany. Poczem wraca do Rzędowic i żeni się z ukochaną Anusią. Powyższą historyę urozmaica autor epizodem o przygodach miłosnych Jankowego rotmistrza, który odbiwszy rywalowi Abdule Mirzy swą kochankę, także cel swoich zapałów osiąga. Treść powiastki nie nowa: aż do znudzenia powtarza się w powiastkach Grajnerta, Chociszewskiego i in. Niniejsza jednak przewyższa tamte prawdopodobieństwem wypadków, trafniejszą psychologią bohaterów, wyraźniej skreślonem tłem historycznem, większą werwą opowiadania, poprawnością, a nawet barwnością stylu i języka. Z pożytkiem więc może jedną z tamtych zastąpić.

Polecona (I). *A. J.*

Powieści historyczne porozbiorowe.

Śleczkowska Mieczysława. ***Ksiądz Mackiewicz,*** *bojownik za wiarę i wolność. Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, wydanie II, 1904, str. 40, w 8-ce, cena 20 h. z portretem ks. Mackiewicza.*

Dwunastoletni pastuszek, całem sercem garnący się do nauki, zmusza rodziców swoich, biedną szlachtę zaściankową, do nieprawdopodobnego prawie kroku. Oto, ulegając synowi, wysyłają go z głębi Żmudzi do odległego Wilna — wysyłają samego, bez opieki, bez wskazówek: i chłopczyna puszcza się w drogę, przypadkowo znajduje opiekę u zakonników wileńskich, kończy szkoły średnie i... idzie zdobywać więcej światła aż do Kijowa na wszechnicy, skąd po dwuletnich stu-

dyach wraca pieszo do sędziwych rodziców, aby ukoić tęsknotę swą ku nim, aby ich pocieszyć swoją obecnością, zdrowiem i postępami w nauce. Ale już po kilku tygodniach znowu opuszcza dach ojcowski i znowu w świat rusza: we Worniach wstępuje do seminaryum duchownego, a stąd po dwu latach wyświęcony na kapłana, udaje się na wieś i w serca wieśniacze, obok zasad wiary, sieje ziarna miłości ojczyzny. Ziarna te wydają plon wspaniały: wieśniacy ci występują orężnie przeciw Moskwie, a wodzem ich — on, ksiądz Antoni Mackiewicz!

Ciąg dalszy i koniec tego bohaterskiego żywota znany.

Dziełko jest całkiem dobrą powiastką ludową, nie może być jednak uważane za powiastkę historyczną, tem mniej za monografijkę. Autorka opisuje tylko — żywo i potoczyście — przytoczone wyżej wypadki, nie zgłębiając wcale przyczyn, wypadki owe wywołujących, nie wyciągając z nich żadnych wniosków, nie oddzielając nawet przypuszczeń swoich od faktów historycznych. Skutkiem tego wszystkiego postać bohatera mniejszą i jakoby pospolitszą od rzeczywistej czytelnikowi się wydaje.

Pomimo tej zasadniczej usterki, książeczka bezprzecznie zaciekawi mało oczytanych wieśniaków, pobudzi ich myśli w dodatnim kierunku i dlatego zasługuje na polecenie do bibliotek wiejskich.

Druk dobry, korrekta miejscami wadliwa: (do poprawienia: n i s k ą, zamiast n i z k ą (3), b l i s k o, zamiast b l i z k o (4).

Polecona (I stop.). *A. J.*

Nowakowski Julian. **Miłosierdzie nagrodzone,** *powiastka ze zdarzeń prawdziwych. Lwów, nakł. Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych, 1904, str. 64, w 8-ce małej, cena 25 hal.*

Michał Duda, wójt Woli Polskiej nad Sanem, w r. 1846 powstrzymuje mieszkańców rodzinnej swej wioski od udziału w rzezi. Choć nieuczony, czuje i rozumie potrzebę oświaty; nie mając dzieci własnych (troje mu zmarło, a jedną córeczkę Zosię porwali Cyganie) przybranego za syna Janka sierotę wychowuje i kształci, tak iż Janek, wyrósłszy na dzielnego młodziana, poczuwa się do obowiązku niesienia swego życia w ofierze powstającej pod Moskalem ojczyźnie: bierze udział w powstaniu r. 1863, walczy w Kongresówce i na Litwie (pod wodzą ks. Mackiewicza), a po upadku powstania, ukrywając się w puszczy Białowiezkiej przed pościgiem wrogów, przypadkowo odnajduje Zosię Dudziankę, szczęśliwie wraca ją rodzicom, żeni się z nią i wreszcie zostaje wójtem po ustąpieniu przybranego ojca z wójtostwa. Szczęście z odzyskania córki, szlachetna duma z czynów przybranego syna, oraz szacunek współwieśniaków stały się nagrodą Dudów za miłosierdzie, okazane sierocie.

Pisana stylem i językiem bardzo zrozumiałym (na wytknięcie zasługują usterki: „wstępywała" (12) zam. „wstępowała", „to sierocie" (14) zam. „ten sierota", „śpiemy" (37), zam. „śpimy" i „znajdywali" zam. „znajdowali"), powiastka niniejsza budzi u czytelnika nie słabnące zaciekawienie i, jakkolwiek w paru miejscach nie wolna jest od tonu staroświeckiego moralizowania, rzetelną może przynieść korzyść wieśniakom, zachęcając do pracy dla dobra współbraci i ojczyzny. Więc pomimo wytkniętych usterek zasługuje na polecenie młodzieży wiejskiej i dorosłym, mniej oczytanym.

Polecona (I stop.). *A. J.*

Powieści obyczajowe.

Kopczyński Antoni. **Z ziemi łez i krwi,** *opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia. Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 32, w 8-ce, cena 20 hal.*

„Oporni" Podlasianie gwałtem zapisani na prawosławie, nie chcą się wyrzec wiary praojców. Pozbawieni kościoła i księdza, stawiają na wzgórzu za wioską krzyż Zbawiciela, zamiast wodą święconą „płakaniem go skrapiają" i przysięgają nie dać Moskwicinom. Gdy więc przyjechali kozacy „Jezusa rąbać", odpędzili ich sromotnie, i ulegli większemu dopiero oddziałowi wojska, skatowani nahajkami, niektórzy na Sybir skazani, niektórzy zabici. Ale nawet umierając pod knutem, wiary nie łamią, — ojcowie „ostatnią parą" zaklinali żony: „Dzieci im nie daj"... To też Anna, wdowa po jednym z męczenników, woli dom rodzinny porzucić i spalić, — i z trojgiem dzieci „jako ta dziadówka ostatnia" w świat ucieka, „do Polski całej, do bratów", byle „gołąbki swoje" uratować przed Moskalem. A gdy dobrzy ludzie ratują jej „ptaszki serdeczne", ona, obłąkana z radości, prawie obojętnie znosi męki „kreminału" i obojętnie idzie na ośmioletnie wygnanie... Zda się, żyje bezpieczeństwem dzieci i raduje się wieszczem przeczuciem, że je ujrzy jeszcze. Przy pierwszej sposobności z Sybiru ucieka, przez rok prawie cały przemyka się do swoich dzieci, wiedziona jasnowidzeniem stęsknionego miłującego serca, cudem je odnajduje i w bezpieczne uprowadza schronienie..

Obraz porywający dantejską grozą, wstrząsający do głębi spadającemi na nieszczęśliwą matkę klęskami, wspaniały prawdą psychologiczną, mistrzowski wykończeniem! Pomimo obrazów straszliwej przemocy moskiewskiej, czytelnik wzruszony wierzy Annie, że na ciemięzców „przyjdzie godzina sądu i kary... a Polski naród ostanie... i płacz ustanie!...“

Bardzo polecona (I, II i III stop.). *A. J.*

Tokarski Stanisław. ***Na marne,*** *powieść dla ludu. Lwów, nakł. Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych, 1904, str. 71, w 8-ce małej, cena 30 hal.*

„Na marne“ iść będą praca i zabiegi rodziców nad polepszeniem bytu dzieci, dopóki rodzice nie nauczą się kochać swych dzieci miłością prawdziwie rodzicielską, „która nie psuje, ale podnosi, naprawia, umacnia“. Pobłażliwością ku swojemu Jaśkowi powodowani Maciejostwo nie karcili go w dzieciństwie za karygodne wybryki, to też Jasiek po śmierci ojca całkiem przestaje słuchać matki, oddaje się próżniactwu, naraża matkę na wstyd i zmartwienia, zmusza ją do wejścia w związek małżeński z niemiłym jej nieuczciwym człowiekiem, zostaje koniokradem i wreszcie po pięcioletniej włóczędze ginie marnie i śmiercią swoją nieszczęśliwą matkę pociąga do grobu.

Akcya powiastki rozwija się konsekwentnie i toczy żywo. Ton opowiadania w paru tylko miejscach razi trochę zbytecznem moralizowaniem. Styl i język, bardzo zrozumiałe, grzeszą tu i ówdzie błędami, jak „opentańca“ (16, 25) zam. „opętańca“, „najmyt“ (21, 66, 69) zam. „najmita“, „pojmywać“ (57) zam. „pojmować“, przyjść „po innym interesie“ (18) zam. „w innym interesie“ i „szukać za pobereżnikiem“ (32) zam. „szukać pobereżnika“.

Pomimo tych usterek powiastka, dla swej rzetelnej wartości wychowawczej, zasługuje na polecenie młodzieży i dorosłym wieśniakom, nawet mało oczytanym.

Polecona (I stop.). *A. J.*

Jędrek-Malarz. *Napisał z opowiadania Witold Kirkor. Wydanie drugie, Warszawa, Wydawnictwo księgarni St. J. Zaleskiego i S-ki, 1900, w 8-ce., str. 40, cena 25 hal.*

Treścią nowelki jest historya wiejskiego chłopaka, który za radą księdza do szkół został oddany i wyrósł na utalentowanego malarza. W kilku miejscach trafnie uchwycona psychologia naszego chłopa.

Styl łatwy.

Polecona (I i II stop.). *A. Z.*

H. Sienkiewicz. ***Za chlebem.*** *Warszawa, 1903, nakł. Gebethnera i Wolffa. „Biblioteczka dla wszystkich“. (Wydawnictwo Krak. Tow. oświaty lud.), w 8-ce małej, str. 96, cena 36 hal.*

W opowiadaniu tem opisuje autor epizod z wychodźctwa do Ameryki, w osobie włościanina poznańskiego i jego córki, ich podróż morzem, historyę ich pobytu w Ameryce, i smutny koniec tamże. Szczególniej szeroko rozpisuje się autor o losach wychodźców w Ameryce i stara się wytłómaczyć, że Ameryka nie jest tą ziemią obiecaną, za jaką ją podają agenci i że wielu czeka tam straszny los. Opowiadanie to pisane językiem i stylem pięknym i zrozumiałym nadaje się bardzo dla młodzieży starszej wiejskiej.

Bardzo polecona (II i III). *J. B.*

Poezye.

Mazur Stanisław. ***Gawędy i opowiadania z dziejów Polski,*** *wierszem. Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, wydanie II powiększone, 1904, str. 42 w 8-ce, cena 20 hal.*

Książeczka niniejsza składa się z czterech opowiadań wierszem, gawęd, na wzór Syrokomli ułożonych. Bohaterami — narratorami trzech pierwszych są weterani polscy z roku 30 i 63, słuchaczami dziatwa i młódź polska. Starzy prawią o wybitniejszych zdarzeniach wojennych, w których udział brali, i wszczepiają w słuchaczy przekonanie, że ojczyzna nasza odzyszcze niepodległość, byle ją młodzi serdecznie kochali i dla jej dobra pracowali. W czwartej gawędzie Jacek-trębacz wypowiada nadzieję, że z wieży maryackiej otrąbi wolność całej naszej ziemi.

Zacne i szlachetne uczucia budzą się w czytelniku pod wpływem tych rzewnych opowiadań. Styl, język i wiersz ich całkiem poprawne i rozumieniu nawet mało oczytanych dostępne. Druk dobry, korrekta bez błędu, z wyjątkiem w 16 wierszu z góry na str. 10 nazwiska Toczyński zam. Toczyski.

Polecona (II i III stop.). *A. J.*

Historya dziejów.

Prof. Dr Stanisław Kozłowski. ***Stanisław Żółkiewski,*** *kanclerz koronny i hetman. Kraków 1904, nakł. Towarzystwa Oświaty ludowej, w 8-ce, str. 126, 40 hal.*

Z pośród popularnych monografii historycznych jedne mają za cel przygotować czytelników do metodycznej nauki historyi w zakresie elementarnym, drugie wymagają już pewnego z dziejami obeznania, uzupełniają

i pogłębiają wiedzę. Do tych ostatnich należy niniejszy życiorys Żółkiewskiego. Napisany bardzo zajmująco, opracowany na szerokiem tle historycznem, a stąd ogromnie pouczający — należy do najlepszych, jakie znam, dziełek dla ludu. Autor daje nam w hetmanie wspaniały przykład człowieka nie żałującego niczego ojczyźnie, nie znającego prywaty wobec walki dla sprawy publicznej. Rzecz pisana w duchu katolickim i narodowym, lecz bez tendencyi. Wydanie staranne ozdobione jest portretem Żółkiewskiego i podobizną obrazu Eliasza, przedstawiającego bitwę pod Cecorą. — Korrekta zostawiła dosyć błędów drukarskich i w interpunkcyi. Poprawić też trzeba następujące usterki: (9) trzaskące, (22) trzaskących mrozów — na trzaskające, trzaskających; (34) zażewie — na zarzewie; (63) niehybne — niechybne; (24, 25) pod Łubniami — pod Łubnami, bo Łubne; (40) w Ugleczu — w Ugliczu; czwarte przypadki (45) Maryą, (55) Rosyą, (103) historyą — na Maryę, Rosyę, historyę; (104) Otfinowski — Otwinowski. Użycie nazwy Turcyi „Porta“ (str. 18, 19 i in.), jako też czeredy kozackiej „watacha“ (24, 101) — wymaga objaśnienia dla ludu. Na str. 17 w tytule zamiast Multany lepiej powiedzieć Mołdawia, skoro tak jest w dalszym wykładzie. Nie zgadza się (21) sch*yz*matyk z wiarą (42) schi*z*matycką, (14) okieł*z*anie z (101) nieokiełż*na*niem. Zygmunta Batorego (19) lepiej zwać synowcem króla, niż „kuzynem“; X. Dębołęckiemu (103) dać zamiast przydawki „niejaki“ — charakter głośnego kapelana Lisowczyków. Skoro bardzo szczegółowo mówi autor o rodzeństwie hetmana (6), wypadało powiedzieć później o żonie jego, Herburtównej. — Poprawek spodziewać się należy w drugiem wydaniu, a pierwsze — oby najprędzej zostało wyczerpane!

Polecona (II i III). *Tad. Smol.*

Limanowski Bolesław. ***Żywot Stanisława Staszica.*** *Wydawnictwo groszowe im. Tad. Kościuszki, Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 32, w 16-ce, cena 20 hal.*

Wszechstronny, dokładny, treściwy obraz żywota i działalności społecznej wielkiego patryoty! Niezwykle plastycznie z ram obrazu występuje czcigodna postać wielkiego obywatela, tak iż się czytelnikowi zdaje, że ten skąpy dla siebie, a tak hojny dla narodu syn mieszczański jeszcze żyje i przykładem swoim jeszcze pociąga współobywateli, by go naśladowali w pracy dla dobra ojczyzny — jego, który ż y c i e m swem stwierdził, iż głównem przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest, aby dobrze czynił ludziom, aby swoimi czynami całego życia starał się ulepszyć los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne ich za życia skutki uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi.

A że przytem wykład odznacza się wielką prostotą, jasnością i zrozumiały jest nawet mało oczytanemu wieśniakowi, więc broszurka ta, jedna z najlepszych, jakie znam, zasługuje na najszersze rozpowszechnienie wśród młodzieży i dorosłych.

Książeczkę zdobi pięknie wykonane popiersie Staszica, a w dodatku wyszczególnione są w porządku chronologicznym prace jego naukowe i literackie z krótkiemi uwagami ich znaczenia i ważności.

Bardzo polecona (I, II). *A. J.*

Generał Jan Henryk Dąbrowski, *jego życie i czyny. Wydawnictwo groszowe im. Tad. Kościuszki, Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 48, w 16-ce, cena 20 hal.*

We wstępie nieznany autor wykazuje, że najbardziej miłują ojczyznę i najwyższej przeto czci godni są ci obywatele, którzy dla matki-ojczyzny trudów i życia nie szczędzą, gdy ta jest w niebezpieczeństwie i niedoli. Jednym z takich patryotów był generał Dąbrowski, twórca legionów polskich.

Za tło do obrazu działalności bohatera służy wierne streszczenie wypadków dziejowych z historyi polskiej i powszechnej od drugiej połowy XVIII w. aż do śmierci Dąbrowskiego (6 czerwca 1818 r.). Na tem tle bardzo wyraziście występuje świetlana postać patryoty w aureoli wielkich czynów, których dla ratowania ojczyzny dokonał. Opowiadanie o życiu i o tych czynach wielkich odznacza się dokładnością i zgodnością z prawdą historyczną i kończy się niezmiernie pięknym testamentem, w którym Dąbrowski zaleca potomnym pielęgnowanie cnót, mających się przyczynić do odbudowania ojczyzny. Wśród tekstu zamieszczono słynny mazurek („Jeszcze Polska nie zginęła“...) w pierwotnem poprawnem jego brzmieniu.

Styl i język wykładu poprawne, druk i korrekta bardzo dobre.

(Bardzo polecona (II, III). *A. J.*

Wojnar Kasper. ***Męczennicy za wolność i lud,*** *opowiadanie historyczne. Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 39, w 8-ce, cena 20 hal. z portretem T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego, oraz pomnikiem Wiśniowskiego we Lwowie.*

Szkic to zwięzły z historyi społeczno-politycznej narodu polskiego, obejmujący w części

swej głównej działalność Towarzystwa demokratycznego (od r. 1832) aż do śmierci jednego z wodzów męczenników Teofila Wiśniowskiego (31 lipca 1847 roku). Wypadki wcześniejsze (od rozbiorów) służą za wstęp. mający przygotować czytelnika do dokładnego zrozumienia tła społecznego. na którem się działalność Tow. dem. rozwijała. Najwięcej miejsca poświęcając Wiśniowskiemu. dłuższą lub krotszą wzmiankę czyni autor i o innych bohaterach: Sz. Konarskim. ks. Ściegiennym. J. Kapuścińskim. ks. Kmietowiczu i innych.

Charakter epoki opowiadanych wypadków odmalowany doskonale. Tok zdarzeń. oraz charakterystyki główniejszych „męczenników" również wolne są od wszelkiego zarzutu. Wykład żywo i konsekwentnie rozwija się i dzięki stylowi i językowi oraz przedewszystkiem dzięki wybitnemu talentowi popularyzatorskiemu autora jest tak zrozumiały. że nawet mało oczytany wieśniak go pojmie. Wreszcie nuta szczerze patryotyczna i wiara niezłomna w złotą przyszłość Polski. udzielająca się czytelnikowi. czynią z dziełka tego jedną z najpiękniejszych rozprawek historycznych, jakie nasza literatura ludowa posiada.

Bardzo polecona (I, II i III stop.).

A. J.

Jadwiga z Łobzowa. ***Na mogile,*** *wspomnienie o życiu i zasługach ś. p. ks. Kazimierza Zulińskiego. Bezpłatny dodatek do tygodnika „Ojczyzna", Nr. 17, maj 1904, Lwów, nakł. „Związku wydawniczego", str. 16, w 16-ce, cena 10 hal.*

Jednym z bohaterów ostatniej naszej rozprawy orężnej o wolność był ks. Kazimierz Zuliński. Brat Romana. członka Rządu narodowego. pracował czynem i słowem nietylko wówczas. gdy walka wrzała. ale i po upadku powstania rąk nie opuścił w rozpaczy. wychodząc z zasady. że „usamowolnienie włościan nie jest ukończeniem pracy: pokolenie po 1863 roku żyjące ma obowiązek masy te oświecić i moralnie podnieść. aby w ten sposób dokonać zupełnego zjednoczenia warstw społecznych". Zasadzie tej pozostał wiernym przez całe życie. choć większe przez to cierpiał męki wygnańca-tułacza. jawnie prześladowany przez rządy zaborcze. skrycie ścigany niechęcią tych. którzy uważali za „niebezpieczne" wszelkie wspomnienie o „rewolucyi" roku 1863. Był to więc prawdziwy pasterz Boży. był to ksiądz-obywatel!

Tak go charakteryzuje autorka w słowach rzewnych. wymownych. a tak prostych i zrozumiałych. a stąd pełnych uroku. że najmniej oczytany czytelnik sercem je odczuje. rozumem zrozumie — i korzyść z odczytania „Wspomnienia" odniesie.

Polecona (I i II). *A. J.*

Witkowska Helena. ***Historya ustroju Polski w zarysie,*** *w trzech częściach. Warszawa, Księgarnia Naukowa, 1904, w 8-ce, str. 164, cena 1 kor.*

Praca podzielona jest na trzy części: 1) Polska monarchiczna (do w. XIII); 2) Okres samorządu stanów (do w. XVI); 3) Rzeczpospolita szlachecka (do czasu sejmu czteroletniego). W okresie pierwszym. jak z samej nazwy łatwo się domyślić. pierwsze miejsce zajmuje w ł a d z a k s i ę c i a prawie nieograniczona. rządy i administracya książęca: stosunek duchowieństwa do Stolicy apostolskiej jeszcze nie jest ściśle określony. jest ono bardziej zależne od księcia. W społeczeństwie wybitniejsze różnice stanowe jeszcze nie występują. istnieje tylko nieliczne możnowładztwo. Rycerstwo. rozstawione po grodach. zależne jest ściśle od księcia. utrzymywane z olbrzymich dochodów jego. których cały kraj księciu „in natura" dostarcza. Samo rycerstwo ziemi nie uprawia. ani jej najczęściej nie posiada.

Najwybitniejszem znamieniem drugiego okresu jest powstanie s t a n ó w jako oddzielnych grup społecznych. którym początek dają t. zw i m u n i t e t y t. j. zwolnienie jednostek od pewnych ciężarów publicznych („prawa książęcego") i przyznanie im z czasem sądownictwa nad ludem. poprzedzone najczęściej faktycznym rozwojem stosunków. Proces ten przyspiesza przejście społeczeństwa od gospodarstwa naturalnego do pieniężnego. łączące się z kolonizacyą niemiecką. Naprzód wyodrębnia się d u c h o w i e ń s t w o, k t ó r e j a k o s t a n już na Synodzie łęczyckim (r. 1180) otrzymuje dla siebie przywileje. a w ciągu XIII w. uniezależnia się coraz bardziej od władzy książęcej. występując równocześnie coraz wyraźniej jako część tej całości. która ma swoje ognisko w Rzymie. S z l a c h t a. j a k o s t a n. występuje nieco później: immunitety z początku tego okresu zdarzają się jako nadania dla j e d n o s t e k. Dopiero w „P a k c i e k o s z y c k i m" Ludwika węgierskiego z r. 1374 mamy do czynienia z przywilejem. wydanym dla szlachty. j a k o d l a s t a n u. Równolegle z tem wytwarzaniem się stanu szlacheckiego postępuje zmiana w ustroju wojskowym państwa. Rycerstwo grodowe zanika. natomiast obowiązek służby wojennej przywiązany jest do p o s i a d a n i a z i e m i, rozszerzony na większą ilość jednostek. które jednak tylko w razie potrzeby odrywają się od pługa. Między

ludem a księciem stoi teraz dziedzic, który odbiera od ludu daniny i podatki, częścią dla siebie, częścią dla księcia; pańszczyzna jednak dopiero z czasem powstaje.

Następny okres już w początkach swoich pod względem społecznym przedstawia mniej więcej ten układ, jaki przetrwał do końca Rzeczypospolitej. Miasta upadły wskutek samolubnej polityki stanowej szlachty; lud, który w poprzednim liczył jeszcze dużo niezależnych kmieci, obecnie zepchnięty zupełnie do roli poddanych, z wzrastającymi coraz bardziej ciężarami pańszczyźnianymi. Łączy się to z gospodarstwem produkcyjnem wielkich majątków od czasów zdobycia ujść Wisły i kolonizowania wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Natomiast pod względem politycznym okres ten przez dłuższy czas jest w rozwoju. Wytworzenie się sejmików, ich rywalizowanie z sejmami głównymi przechodzi pewne stopnie, aż wreszcie sejmiki biorą nad sejmami i nad władzą naczelną górę, rozsadzając jednolity ustrój państwowy. Są to t. zw. rządy sejmikowe, poczynające się od XVII wieku. Krótkim poglądem na przyczyny upadku Polski i na Konstytucyę 3 Maja kończy się opowiadanie.

Praca, w stosunkowo szczupłych ramach dosyć wyczerpująca, ma jednak pewne braki. Zbyt jest trzymana w formie opowiadania dogmatycznej, mówi jak było, a zupełnie nie mówi dlaczego tak było, a nie inaczej. Wpływ połączenia się Polski z Litwą na zmianę ustroju państwa i społeczeństwa jest zupełnie nie uwydatniony; nie zwrócono uwagi na nierównomierność okresów politycznych i okresów dziejów wewnętrznych w naszej historyi. Praca wydana w Warszawie, o ile była obliczona na czytelników w Galicyi, to należało przy omawianiu ustroju parlamentarnego ciągle sięgać po analogie do dzisiejszych czasów, przez co by zrozumienie ówczesnych stosunków dla ludu, zaprawionego już trochę w życiu politycznem, stało się łatwiejsze.

Książeczka stanowi lekturę poważną i wymaga pewnego przygotowania — polecona być może do bibliotek IV stopnia. Nadaje się także jako podręcznik dla wygłaszających odczyty.

Polecona (IV stopień). *d.*

Dzieje Polski*, przystępnie a obrazowo przedstawił Julian Baczyński, w dwóch tomach z illustracyami. Tom I. Poznań, nakładem Karola Kozłowskiego, z drukarni Dziennika Poznańskiego 1904, str. 336, w 16-ce, cena 3 kor.*

W powyższej książce kreśli autor początki, urządzenia, obyczaje i religię pierwotnych Słowian, następnie zawiązki państw słowiańskich i Polski. Dzieje polityczne Polski, przedstawione obszernie i obrazowo, kończy (t. I.) panowaniem Jagiellonów, poczem w zakończeniu daje pogląd na wewnętrzny stan Polski (formy rządu, stany, kościół, urzędy, sądy, wojsko, literaturę).

Książka opracowana wyczerpująco, a przytem przystępnie, okraszona zręcznie wplecionymi dyalogami, ożywiona luźnymi epizodami i przypadkami z życia królów i bohaterów polskich. Czytelnik uczy się cenić swój kraj i przodków. Starszy czytelnik znajdzie w przypiskach objaśnione ważniejsze ustawy państwowe i ciekawsze zwyczaje narodowe. Z dotychczasowych popularnych historyi wyróżniają się „Dzieje Polski" szerokiem uwzględnieniem wewnętrznych stosunków. Wobec tych zalet nikną drobne wady, jak liche lub przestarzałe ilustracye itp.

Książka nadaje się wybornie tak dla ludu, jak i dla młodzieży, a nawet dla starszych osób mniej wykształconych.

Polecona (III i IV W. i dla M.

S. A. W.

Wanda Tyszka. ***Dzieje polski w krótkim zarysie.*** *Z wizerunkami królów polskich. Cześć I. (Bezpłatne dodatki „Ziarna" Nr. III), Warszawa 1902, mała 8-ka, str. 208.*

Prawdopodobnie z winy nie autorki, ale wydawców — popiersia władców polskich, wykonane zresztą nieźle według galeryi matejkowskiej, opatrzone zostały horrendalnymi podpisami. Władysław Łokietek (str. 119) figuruje jako... „syn Bolesława Wstydliwego i Kunegundy węgierskiej"!! Władysław Herman (str. 43) jest „bratem Bolesława I!" Olbracht (177), Aleksander (181), Zygmunt Stary (187) — wszyscy synami „Władysława Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki"!! Oczywiście książeczki z takimi błędami nie można rozszerzać między ludem, bo albo bredni będzie się uczył, albo czytając inaczej w tekście, całości nie zaufa (a może wogóle naszej wiedzy historycznej!). Wykład p. Tyszki nie przedstawia zresztą żadnych szczególnych zalet, nie odznacza się ani przystępnością, ani metodycznem opracowaniem. Najlepszą częścią są chyba tablice genealogiczne, wzięte prawie bez zmian z podręcznika Grabieńskiego; trudno pochwalić zmianę tytułu księcia bełskiego Kazimierza (196) na „ks. lubelski"!

Niepolecona. *T. Sm.*

Historya literatury.

Galle Henryk. ***Adam Asnyk,*** *szkic literacki. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, („Książki dla wszystkich" Nr. 111), 1903, str. 108, w 16-ce małej, cena 52 hal., z portretem poety.*

W szkicu niniejszym autor dość wszechstronnie, a całkiem umiejętnie i wiernie scharakteryzował twórczość poetycką Asnyka: geneza wielkiego talentu, jego rozwój i poszczególne okresy tego rozwoju, znajdują tu również charakterystykę umiejętną a wierną. Szkoda tylko, że ze względu na cenzurę moskiewską niema w szkicu wyraźnych danych o działalności społecznej poety (n. p. udział w powstaniu 1863 r., założenie Towarzystwa Szkoły Ludowej), że ton patryotyczny wielu utworów został zaledwie zaznaczony, a najwybitniejsze pod tym względem utwory musiały być w rozbiorze zupełnie pominięte. Skutkiem tego szkic niniejszy jest tylko „dość wszechstronną" charakterystyką poety.

Wykład cechują styl i język bardzo poprawne, niestety, nie tyle zrozumiałe, iżby pożądanem było, aby książeczkę wśród szerszych warstw wieśniaczych rozpowszechniać było można.

Jedynie najbardziej oczytani wieśniacy, inteligentniejsi mieszczanie i starsza młodzież szkolna szkic niniejszy czytać i rozumieć mogą. (Nb. na str. 37 w wierszu 5 z góry zamiast E d k a powinno być E a k a).

Polecona (IV W. i dla M.). A. J.

Etnografia, geografia i podróże.

Dr Karol Mátyás. ***Jesień.*** *Studyum z życia ludu dawnej puszczy sandomierskiej. Lwów, 1903, str. 25.*

„Jesień" jest rozprawką etnograficzną, ściśle naukową. Przedstawia zwyczaje i piosenki ludu wiejskiego w powiatach tarnobrzeskim i niskim podczas jesieni. Dla ludu i wogóle dla mniej rozwiniętych czytelników nie przedstawia ona interesu.

Polecona (IV W. i dla M.). F. B.

Medycyna i hygiena.

Książeczka samarytańska, *szybka doradczyni w udzielaniu pomocy przy wypadkach — dla wszystkich, szczególniej dla powołanych do udzielania tejże — opracował Dr Med. Alfred Baur, na język polski z 9-go wyd. przeł. Dr Med. Józef Bett.*

Mała ta, zręcznego formatu broszurka podaje rady, jak postępować przy wszelkich nagłych wypadkach choroby, ran, oparzeń i t. p. Od innych tego rodzaju dziełek wyróżnia ją łatwy skorowidzowy układ, dozwalający wyszukać natychmiast potrzebny ustęp.

Obrazki dokładnie i czysto wykonane mogą wiele pomódz do zrozumienia tekstu, szczególniej gdy chodzi o opatrunki i bandaże.

„Książeczka samarytańska" powinna znaleźć miejsce w każdym domu, szczególniej na wsi, gdzie na przybycie lekarza trzeba nieraz kilka godzin czekać i gdzie trudno o ludzi, umiejących dać choremu tymczasowy ratunek.

Bardzo polecona. J. W.

Opieka nad dzieckiem, *przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody z rycinami. Nakład. Wydawnictwa „Przewodnika zdrowia", cena 60 hal.*

Wskazówki w tej książeczce zawarte są bardzo przystępnie i jasno przedstawione. Nie na miejscu jest tylko polecanie ciepłomierza, o którym lud nasz niestety nic jeszcze nie wie.

Polecona (W. i M.). J. N.

Prawo i nauki społeczne.

Dr Zofia Golińska. ***Spółki rolnicze i handlowe.*** *Biblioteka spółczesna, Warszawa, 1904. str. 72, cena 50 hal.*

Autorka przedstawia pokrótce rozwój stowarzyszeń, mających na celu wzajemną pomoc robotników przemysłowych przez usunięcie między nimi a wytwórcami pośrednictwa handlowego, które zbyt wiele kosztuje, a zakładanie własnych sklepów i magazynów hurtownych, a nawet fabryk.

Następnie daleko szerzej omawia różne formy, jakie przybiera wzajemna pomoc w rolnictwie w różnych krajach cywilizowanych ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb drobnych rolników, chłopów.

Książeczka ta jest ze wszech miar pożyteczna i powinna się znajdować w każdej bibliotece dla ludu. Można tylko wyrazić żal, że nie jest jeszcze obszerniejsza, mogłaby się bowiem stać wygodnym substratem do agitacyi i najbardziej popularnych odczytów, mających na celu szerzenie idei kooperacyi.

Bardzo polecona (II, III, IV W. i dla M.). F. B.

Achilles Loria: ***„Socyologia".*** *(Biblioteka podręczników tom I), Kraków, 1904, nakł. E. Friedleina, str. 160, w 16-ce, cena 1 kor.*

Jest to niejako wstęp do studyów nad socyologią, obejmujący 7 wykładów, wygłoszonych przez autora w Padwie w roku 1900. Przechodzi w nich autor 3 przedewszystkiem kwestye: zadania socyologii jako nauki, jej dzieje i wreszcie, jakby przykład, badanie

rodziny przez socyologię. Dzieje socyologii to przedstawienie krytyczne szkół jej i metod: mianowicie szkoły Comte'a, Spencer'a i Marksa. W tej ostatniej widzi autor największe zalety, przyszłość jednak przypisuje socyologii porównawczej i od tej metody spodziewa się dalszego rozwoju tej nowej nauki. Rzecz napisana bardzo ładnie, żywo i plastycznie, sposób przedstawienia barwny i jasny, a przekład wcale staranny.

Książeczka wymaga znacznego odczytania, ale uważam ją za rzecz dla stopnia czwartego, jako nader poleconą.

Polecono (IV W. i dla M.). *M. G-y.*

Religia, moralność i Wychowanie.

„Nie pijmy wódki!" *(odbitka z „Polaka") Kraków, drukarnia Literacka, 1903 r.*

Broszurka powyższa, pisana jasno i nader przystępnie, przeznaczona jest jednak głównie dla zaboru rosyjskiego. Autor skreśliwszy pokrótce straszne wprost skutki, jakie pijaństwo za sobą pociąga — stara się w dalszym ciągu swych wywodów zwrócić uwagę na inną jeszcze stronę pijaństwa i tu dotyka już stosunków w danej chwili zaborowi rosyjskiemu właściwych. W Królestwie istnieje monopol, z którego rząd zaborczy sute ciągnie zyski. Wobec takiego stanu rzeczy, ludność polska oddając się nałogowi pijaństwa, nietylko traci zdrowie i mienie, nietylko marnieje i wyrodnieje moralnie, ale w dodatku składa jeszcze skutkiem pijaństwa u stóp swego ciemięzcy — rządu carskiego 30 milionów rubli dobrowolnego haraczu. — Autor, wykazawszy całą potworność tej dobrowolnej ofiary z punktu widzenia samoobrony narodowej, kończy swoje wywody hasłem: „nie pijmy wódki", „prześladujmy jak wroga naszej ojczyzny", a hasło powyższe, to nietylko nawoływanie do podniesienia samych siebie, ale i pognębienie wroga, to sprawa nie tylko moralności ale i polityki narodowej. Ograniczenie bowiem pijaństwa utrafi Moskala w najczulszą stronę, bo w kieszeń.

— Polecone usilnie, ale chyba tylko do bibliotek nadgranicznych.

Bardzo polecona. *T. P.*

Pamiątka *dla dziewcząt służących i pracujących osobliwie po miastach, z dodaniem żywota św. Zyty. Warszawa, z drukarni St. Niemiry Synów — Plac Warecki 4, r. 1900, str. 32, w 16-ce, cena 15 hal.*

Broszurka ta wypływająca z niewątpliwie bardzo szlachetnego zamiaru, zaopiekowania się dziewczętami po miastach służącemi, które na różnorodne narażone są niebezpieczeństwa, — dzieli się na trzy części: W pierwszej szereg rad dla służących na ogół wcale rozsądnych, w drugiej części rachunek sumienia i parę modlitw; — wreszcie w ostatniej żywot św. Zyty.

Całość razi charakterem zbyt dewocyjnym. Nie zwrócono w tej broszurze prawie wcale uwagi na to, że jeśli ogromnie smutnym typem społecznym są tak zwane „sługi światowe", to nie mniej przykrym i moralnie nie wyżej chyba stojącym, jest typ „sług pobożnych", złych i obłudnych bigotek.

Niepolecona *St. F.*

Rozmaitości.

Wojnar Kasper. ***Wspomnienia z Cytadeli i z innych więzień moskiewskich.*** *Kraków, nakł. księgarni ludowej K. Wojnara, 1904, str. 48, w 8-ce, cena 30 hal.*

Coraz widoczniej idą na marne niecne usiłowania rządu moskiewskiego, by przez ciemnotę i demoralizacyę utrzymać lud Kongresówki w uległości. Z roku na rok liczniejszy zastęp prawych synów ojczyzny staje do walki z ciemięzcą, niosąc ciemnym braciom z za kordonu światło prawdy i nadzieję lepszej przyszłości. I nie przeraża tych szermierzy wolności ani Cytadela ani Sybir!

Autor „Wspomnień" jeden z najzasłużeńszych pracowników na polu oświaty ludowej, wpadł w r. 1899 w szpony żandarmów, blizko rok przesiedział w więzieniach (w Lublinie i w Warszawie), mężnie zniósł głód i niepokój, ale nie upadł na duchu; przeciwnie, skończywszy „akademię" (tak nazywa Cytadelę), postanowił z większym jeszcze zapałem dla sprawy narodowej pracować. I widoczną jest rzeczą, że wspomnienia swe do publicznej podał wiadomości nietylko dla ujawnienia żandarmskich sztuczek gnębienia uwięzionych, ale i w tym celu, by przez ujawnienie owych sztuczek nowym ofiarom ułatwić odzyskiwanie wolności osobistej, i dalej — aby nowych szermierzy wolności do intensywniejszej pracy oświatowej powołać i zachęcić. Przyznać trzeba, że autor tak szczęśliwie argumentuje, (nie grzesząc nigdzie przeciw prawdzie), iż czytelnika całkiem przekonywa i po odczytaniu wspomnień i czytelnik pragnie stanąć do zbożnej pracy „burzenia cytadeli i pawilonów" nietylko moskiewskich.

Styl i język „Wspomnień" bardzo poprawne; wykład dostępny rozumieniu nawet mało oczytanych. Książeczka warta najszerszego rozpowszechnienia wśród wieśniaków i mieszczan.

Bardzo polecona (I, II i III stop.). *A. J.*

Nakładem Towarzystwa „Szkoły Ludowej".
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K[illegible]